NOWOCZESNE POJĘCIA.

Mała tylko liczba świeckich może sobie zdać sprawę z przyczyn nienawiści do duchowieństwa, podobne objawy widzieliśmy w rewolucyjnych zapędach hiszpańskich w Barcelonie, gdzie spalono 35 kościołów i klasztorów, oraz w licznych protestach wysyłanych w sprawie osądzenia Ferrera. A jednak łatwo sobie tę niechęć wytłumaczyć, jest ona bowiem płodem modernistycznych idei, które objęły wyższe i niższe klasy społeczne.

Po wszystkie czasy modernistyczne zapatrywania prowadziły do rewolucyi i krwawych starć. Przypomnijmy sobie tylko herezyę Albigensów, Husytów, Hugenotów i protestantów. W Danii, Szwecyi, Francyi i Anglii zabijano lub wypędzano kapłanów katolickich. Luter nazwał papieża antychrystem, i pragnął go widzieć na szubienicy wraz z całem otoczeniem kardynałów. Jeżeli książęta niemieccy ochraniali życie kapłanów i zadowalali się tylko wygnaniem ich z kraju, przypisać to należy jedynie względom cesarza, który był katolikiem. Modernistyczne idee 16 wieku uznały papiestwo za fałsz i sprawę szatańską; a gdy się te poglądy przeżyły i zatarły, nadpłynęła z Anglii do Francyi nowa fala modernistycznych idei pod mianem filozofii, uświadomienia, postępu i liberalizmu. Wiek 18-ty pod hasłem liberalizmu opanował umysły i sprowadził na narody liczne klęski. Rozpoczęła się naganka na duchowieństwo i Kościół. Voltaire głosił swoje niecne poglądy: „ecrasez l'infame"; dążono do zniszczenia chrześcijanizmu przez rewolucyę francuską w r. 1793, 1848, 1870 i 1903, odzierano klasztory i zamykano zakony we wszystkich krajach Europy. Dziś stoi świat na przełomie i zadaje sobie pytanie: czy chrześcijanizm ma dalej władać i panować nad światem, czy też zastąpić go mają współczesne poglądy modernistów? Zależnie od odpowiedzi musi jedno albo drugie ustąpić. Jeżeli poglądy modernistów są prawdziwe i słuszne, należy chrześcijanizm jako szkodliwy przesąd wytępić.

Jeżeli zaś chrześcijanizm ma słuszność, wtedy modernizm jest oderwaniem się ludzi od Boga i utratą zbawienia.

Gdyby narodom Europy i Ameryki stawiono do wyboru, czy zatrzymać czy też odrzucić naukę chrześcijańską—większość głosowałaby za nauką Chrystusową. O tem aż nadto dobrze wiedzą niewierzący, i dlatego szerzą swą niewiarę pod szumną nazwą postępu, uświadamiania, liberalizmu i t. p., a w rzeczywistości walka koncentruje się na znienawidzeniu Jezuitów i świeckiego duchowieństwa. Pragną swą pogańską kulturę stawić na miejscu „chrześcijańskiego przesądu i ciemnoty".

Głównymi krzewicielami modernizmu są żydzi i masoni, profesorowie i przedstawiciele antykatolickiego dziennikarstwa. Udało im się wcisnąć i wprowadzić swoje poglądy do polityki i szkolnictwa, a stamtąd przedzierają się do stanów nieoświeconych, t. j. do anarchistów i socyalistów, prowadzących rewolucyę. Oni to rozumują: jeżeli politykom i ludziom nauki wolno miotać obelgi na katolicyzm, to i nam to czynić wolno; jeżeli idee katolickie nie mają znaczenia w życiu obyczajowem i państwowych prawach, jeżeli państwo wysuwa się z pod opieki i praw Bożych, to i my tak samo czynić możemy.

Takich zasad trzyma się nowoczesny modernizm i kultura ostatnich czasów. Zwolennicy tych idei nazywają się zazwyczaj: radykałami, demokratami, komunistami albo socyalistami. Połowiczni zwolennicy ideałów modernistycznych, a tych jest bardzo wielu, zowią się liberałami. Ci przyswajają sobie zasadnicze żądania modernistów, ale przeciwni są wynikom powstałym z tych idei. Przyparci do muru, oświadczają, że wolą się złączyć z radykałami i socyalistami, aniżeli popierać klerykalizm i jezuityzm. I stąd partya wywrotowa zyskuje pomoc i przewagę w rządach.

Obecne społeczeństwo zapomniało o Bogu. Przepisy prawne i rządy prowadzone są nie tylko bez Boga, ale wprost przeciw Bogu, wszelka idea chrześcijańska nie znajduje miejsca i pobłażania. Że zaś Boga bezpośrednio zaczepiać i prześladować nie można, więc nienawiść świata zwraca się przeciw Jego sługom— zakonom i kapłanom świeckim. Protestanckich duchownych i rabinów pozostawia się w spokoju, bo nie są niebezpieczni —

a nawet oddają w tej walce dobre usługi, a całą nienawiść zwala się na tych, którzy pracują nad uszlachetnieniem duszy ludzkiej, nad przyswojeniem ludziom cnót wszelkich, nad utrzymaniem pokoju i zgody. Oto praca nowoczesnego pogaństwa, tak bardzo dziś rozszerzonego. Stokroć ona gorsza, aniżeli ta, którą posługiwało się stare pogaństwo, bo ci, chociaż fałszywych bożków mieli, jednak ich czcili i szanowali. Nowoczesny poganin, nie chcący uznać wyższej mocy nad sobą, i tylko w doczesności i rozpuście szukający zadowolenia — więcej oddalony jest od istoty prawdy, aniżeli uczciwy mieszkaniec Afryki oddający cześć słońcu. *K. Z.*



LITURGIKA.

II.

Liturgika jako przedmiot nauczania w szkołach ludowych.

Pieśni kościelne.

Znaczenie pieśni kościelnych w nauce szkolnej i obyczajowo-religijnem wychowaniu, żywy współudział młodzieży w nabożeństwach Kościoła, nie można lekceważyć. Jako naukę można rozpocząć pieśnią pobożną, tak i zakończyć prace całodzienne. W nauce religii może tekst pieśni nabożnych obfite znaleźć zastosowanie, albowiem trafniej nieraz objaśnia treść wykładu, aniżeli to uczynić może nauczyciel, działa nadto silniej na wyobraźnię dziecka.

Dlatego to w objaśnieniach Ewangelii znajdujemy ustępy z pieśni kościelnych, pieśń bowiem stanowi ważny czynnik w wychowaniu, kształci serce dziecka i do Boga je kieruje. Św. Augustyn pisze w swych „wyznaniach.“ „Ileż łez wylałem przy hymnach pochwalnych, jak bardzo wzruszała mnie pieśń kościelna! Gdy pienie doszło mych uszu, prawda Boża przenikała moje serce, poczynałem rozważać i czułem błogość w duszy.“ Aby dziecko brało udział istotny w nabożeństwie i czuło się członkiem Kościoła katolickiego, należy je już w szkole pouczyć pieśni, i wyłożyć ją przystępnie. Serce dziecka ma odczuć pociechę z pieśni, ma wzbudzić w sobie uczucie żalu, tęsknoty za Zbawicielem, radość z Jego przyjś-

cia, boleść z Jego cierpień, szczęście z Jego zmartwychwstania i zesłania Ducha św.

Ponieważ zbiór pieśni kościelnych bardzo jest obfity, musimy się w szkole i nauce ograniczyć do pieśni używanych w dyecezyi, które też znajdziemy w śpiewnikach i książkach do nabożeństwa.

Traktowanie pieśni kościelnych zbliżone jest do sposobu używanego przy śpiewie pieśni świeckich.

1. Pieśń musi być dla dziecka zrozumiałą w treści, zastosowaną do czasu i okoliczności.

2. Pieśń odczytuje nauczyciel albo z pamięci ją wypowiada jasno, wolno, dobitnie, tonem deklamatorskim.

3. Pieśń objaśnia się ustępami, szczególniej gdy jest liryczną. Wiele bowiem znajdujemy słów i zwrotów nieprzystępnych dla umysłu dziecka, posługujmy się przytem objaśnieniami z Pisma św. katechizmowych odpowiedzi i t. p.

Gdy dzieci już dobrze pieśni czytają, niechaj się ich nauczą częściowo na pamięć, wreszcie nauczyciel prześpiewa dzieciom pieśń i uczy je stopniowo. Należy rozdzielić, tak naukę aby dzieci co miesiąc jednej pieśni nauczyć, powtarzając dawniejsze.

Współudział dzieci w nabożeństwie. Boga najwięcej czcimy przez współudział w nabożeństwie i przez modlitwę. Nabożeństwo przyczynia się także do wychowania religijno-obyczajowego dziecka, albowiem najwięcej dobrych postanowień powstaje w czasie nabożeństwa. Ta siła dobrych postanowień wzmaga się przez regularny a pobożny współudział we Mszy św., albowiem Bóg nie skąpi swych łask wiernym swym czcicielom.

Ubolewać należy, że w wychowaniu, współudział dziatek w nabożeństwach Kościoła, nie jest należycie oceniony, nie stanowi głównego środka kształcącego. Nie tylko bowiem młodzież przez nabożeństwa staje się podatną do przyjęcia łask rozlicznych, ale wyrabia w sobie pobożność, charakter, stąd rodzice, opiekunowie i szkoła muszą dołożyć wszelkich starań, aby dziecko brało udział w modlitwach i nabożeństwach Kościoła.

Właśnie to zaniedbanie prowadzenia dziatek do kościoła w latach dziecięcych, jest przyczyną, że dorośli tak lekceważą nabożeństwa, tajemnice i zacność Mszy św. Msza św. stanowi środowisko wszelkiego nabożeństwa, posiada też wiele ceremonii wzniosłych. Dzieci należy zapoznać ze znaczeniem i istotą głównych części ceremonii św. Ofiary, aby odczuły jej wielkość. Zwróćmy uwagę dziecka na zewnętrzną i wewnętrzną formę nabożeństwa. Uczestniczymy

zewnętrznie, gdy zaniechamy wszelkiego nieuszanowania, roztargnienia, nie zgadzającego się ze świętością miejsca i wielkością Ofiary. Zewnętrzne nabożeństwo jest nieodzownem przygotowaniem do wewnętrznego uczestnictwa i rozważania tajemnic Mszy św.

Nauczyciel musi dzieciom wcześnie, a więc już przy wstępie do szkoły, mówić o bojaźni Pańskiej i uszanowaniu należnem Kościołowi, powołując się na St. Zakon, gdy to lud postem i modlitwą przygotowywał się na składanie ofiar krwawych.

Nauczyciel musi dzieci przyzwyczaić do spokojnego zachowania się w kościele, niechaj wchodzą bez hałasu, klękają należycie na oba kolana, żegnają się porządnie, będą punktualne w przychodzeniu na nabożeństwo, niechaj mają ręce złożone, dobry przykład nauczyciela będzie im radą i wskazówką najlepszą.

O ile można, przyzwyczaić dzieci, aby przed Mszą św. gromadziły się w szkole i parami szły do kościoła, bez książek szkolnych, bez śmiechu, rozmów głośnych; dzieci niechaj mają przeznaczone dobre miejsca w kościele, aby nauczyciel mógł je obserwować w czasie nabożeństwa, i aby dobrze mogły widzieć kapłana sprawującego Ofiarę św.

Dziecko nadto powinno znać wszystkie części kościoła, a więc znaczenie ołtarzy, lampy wiecznej, kratek, kazalnicy, tabernakulum, pateny, mszału, ubioru kapłana i t. p., to bowiem wzbudza w dziecku poszanowanie dla domu Bożego.

Wewnętrzne nabożeństwo polega na poznaniu znaczenia Mszy św. i czynności kapłana. Zapoznajmy dziatki z istotą i owocami Ofiary i poszczególnych jej części, i to już w najniższych oddziałach nauki; powiedzmy im jakie modlitwy odmawiać należy przy głównych częściach Mszy św.

Przyzwyczaić dzieci do należytego używania książki do nabożeństwa. Dzieci nie umiejące czytać, niechaj się na pamięć nauczą najpotrzebniejszych modlitw. Książki dla dzieci (do nabożeństwa) najlepiej gdy są opatrzone obrazkami, z poszczególną działalnością kapłana w czasie Mszy św., dzieci muszą wiedzieć o co się modlą i kiedy tę lub ową modlitwę zastosować. Najlepszemi modlitwami przy Mszy św. są te, które kapłan odmawia przy ołtarzu. Należy je wyłożyć na mocy poszczególnych ceremonii, a gdy dzieci poznają znaczenie modlitwy i części Mszy św., łatwo się ich na pamięć nauczą. Nie mniej pożyteczne jest, aby dzieci w czasie Mszy porannej śpiewały chórem pieśni pobożne pod kierunkiem nauczyciela.

C. d. n.

ZARYS SPRAW SPOŁECZNYCH

jako temat dla kaznodziei.

(Patrz Homiletyka T. XV, XVI, XVII, XVIII. Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów — W. E. Ketteler, biskup Moguncki).

W obecnym czasie, nie można się uchronić od nieomawiania spraw społecznych na ambonie, szczególniej tam gdzie idee socyalistyczne przedostały się do umysłów. Naturalnie, że upomnienia muszą być wypowiedziane w formie umiarkowanej, bez irytacyi, wszelkie bowiem wymyślania i gwałty są nie na miejscu. Należy mówić z godnością i przeświadczeniem wewnętrznem.

Podajemy kilka szkiców przedmiotów, które na ambonie powinny znaleźć uwzględnienie.

1) Smutne położenie robotnika—jako ten stan gorzej od innych jest postawiony.

2) Szczególniej w obecnej moralnej i materyalnej nędzy.

Tej nędzy materyalnej pragną zapobiedz socyaliści przez zamianę środków pracy we wspólne towarzystwo współdzielcze, przez zrzeszenie się w spółki i równy podział zarobków. To znaczy przez przekształcenie:

1) własności prywatnej na majątek spółkowy, pracę jednostek na pracę stowarzyszeń; prywatny zarobek w pieniądzach, na podział produktów.

Te pragnienia są niewykonalne, albowiem:

1) sprzeciwiają się chrześcijańskiej nauce o własności, i zdrowemu rozumowi; rownouprawnienia w majątkach nie pragnął Stwórzyciel, tak samo jak nie chciał równości w innych darach natury i łaski.

Praca współdzielcza jest pierwszym rodzajem niewolnictwa, ponadto:

Kto zdoła sprawiedliwie podzielić dorobek z pracy robotnikom pracującym zbiorowo?

Pomoc socyalistów należy odrzucić z następnych przyczyn:

1) głoszą bowiem ateizm (chociaż nie zawsze jawnie)

2) burzą wszelką moralność, i pragną znieść nierozerwalność Sakr. małżeństwa, a zaprowadzić wolną miłość;

3) głoszą zasady przeciwne chrześcijańskiej nauce o ubóstwie, pokorze i potrzebie pracy.

Socyaliści nie są w możności dopomódz klasie roboczej, jedynie zdolny to uczynić chrześcijanizm, który przekształcił stary świat pogański, poprawił los chorych, ubogich, niewiast i dziatek.

Chrześcijanizm rozwiązuje po dziś dzień kwestyę społeczną, albowiem zbliża się do robotnika, mówi mu o zaparciu, potrzebie cierpień doczesnych i zapłacie w niebie.

Przez zalecanie wszelkich cnót nakłania go do starania się o dobrobyt doczesny, zaleca: 1) pracowitość (a nie lenistwo); 2) umiarkowanie i zadowolenie; 3) oszczędność (nie dozwala przebywać w gospodach, mieć upodobania w strojach i zabawach); 4) potępia pijaństwo; 5) nakazuje czystość obyczajów; 6) nie dozwala zbyt wczesnego zamążpójścia; 7) wpaja bojaźń Pańską.

Chrześcijanizm-katolicyzm wnika w żądania klasy roboczej i stara się o zaprowadzenie słusznej i sprawiedliwej zapłaty za pracę, o ograniczenie godzin pracy, zachowanie dni świątecznych i niedzielnych, zakazuje pracy dzieci w fabrykach i ogranicza pracę kobiet poza domem. *Chlebodawcom* mówi o zaparciu się siebie i umiarkowanem używaniu.

Chrześcijanizm żąda sumiennej administracyi ziemskich dóbr ze względu na sąd Boży.

Upomina pracodawców, aby pamiętali wobec swych poddanych, że nie tylko dla doczesnych spraw człowiek żyje. Zaleca miłość bliźniego i dobre uczynki.

Stąd jest największą niesprawiedliwością oskarżać Kościół jako sprawcę nędzy społecznej, co czyni socyalizm. Nie prawdziwy chrześcijanizm, ale odstąpienie od prawd Kościoła sprowadza nieszczęścia na narody, społeczeństwo uratować może tylko powrót do katolicyzmu, do—ducha Krzyża.

Mylne jest również pojęcie, że Kościół może polepszyć i rozwiązać kwestyę społeczną, tam gdzie jego nauk nie słuchają. Człowiek musi współdziałać w odrodzeniu duchowem, i to robotnik przez uległość i posłuszeństwo Kościołowi, państwo przez mądre i sprawiedliwe prawa względem stanu robotniczego, a głównie przez nadanie Kościołowi praw wolnego współdziałania w pracy społecznej. *Ks. M. N.*



Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

OKRES TRZECI.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Nauczanie katechetyczne od początku wieku XIX aż do naszych czasów.

B. Dzieła katechetyczne.

(Ciąg dalszy).

Pouget Franciszek. Nauki katolickie w sposób katechizmowy, tłum. ks. Długokęckiego, misyonarza (Warszawa 1830), w 4 tomach. Dzieło obejmujące całkowity wykład nauki katolickiej i dlatego, mimo zbytniej rozległości, przez długie lata używane było w seminaryach misyonarskich jako przygotowanie do nauk teologicznych.

Puchalski D. Nauka chrześcijańska z Pisma św. i życia Jezusa Chrystusa czerpana. (Warszawa 1858 in 8-o st. 107) bez aprobaty duchownej.

Puszet Stanisław, katecheta III gimnazyum w Krakowie. *Etyka katolicka dla użytku szkół świeckich.* (Kraków 1884 str. 254). Autor podaje tu wykład moralnej nauki chrześcijańskiej, pociągający młode serca do P. Boga i wypełniania obowiązków: słowa jego płyną do serca, oświecają umysł i przedstawiają piękną drogę życia cnotliwego. W dziełku tem znajduje się wiele pereł i myśli złotych.

Putjatycki Antoni, misyonarz (ur. w Galicyi 1787 um. w Łowiczu 1862), pochodził z rodziny szlacheckiej, kształcił się w uniwersytecie Lwowskim, a następnie wstąpił do seminaryum duchownego w Kielcach. Wyświęcony na kapłana 1816 r. pełnił kolejno obowiązki profesorskie w Kielcach, Poznaniu, Warszawie, Włocławku i Płocku. W tym czasie (1828 r.) wstąpił do zgromadzenia kks. misyonarzy, do których większość Seminaryów duchownych wówczas należała. Chwile wolne od zajęć profesorskich poświęcał pisaniu dzieł, z których do naszego przedmiotu należy: *Mały katechizm dla młodzieży wyznania rzymsko-katolickiego*, którego pierwsze wydanie

ogłoszono drukiem w Warszawie 1835 r., a potem wielokrotnie przedrukowywano. Książeczka ta jest jakoby wyciągiem z całej teologii, określenia jednak i odpowiedzi są zbyt długie, a przytem dla języka naukowego trudne do zrozumienia dla dziatwy. Z polecenia władzy naukowej katechizm ten był przeznaczony u nas za podręcznik do nauki religii w klasach niższych i szkołach elementarnych. Dziełko przerobił zupełnie i do użytku dzieci więcej zastosował ks. Władysław Krynicki, prof. Seminaryum Włocławskiego (Włocławek 1891, 1895). Prócz tego ks. Putjatycki napisał *Katechizm parafialny obszerniejszym wykładem rzeczy objaśniony* (Warszawa 1853, 1863, 1872, 1885), który jest dobrym podręcznikiem dla katechetów, a i przez prostaczków może być z korzyścią czytany. W obszernej przedmowie znajduje się wiele pożytecznych rad i przestróg dla katechetów. Niektóre usterki, szczególniej o ślubach i bierzmowaniu, wytknęła recenzya, umieszczona w *Przegl. Kat.* (1886 r. str. 373).

A. R. Katechizm rzymsko katolicki dla użytku szkół wiejskich i miejskich (Poznań 1845, 1751, 1853), który poprzedzają dzieje starego i Nowego Testamentu.

Radomiński Henryk ks. *Katechizm dla wiernych wyznania rzymsko-katolickiego* ułożony metodą poglądową. (Warszawa 1891 in 8-o str. 160). Niczem się nie różni od podobnych katechizmów, dawniej drukowanych, choć nie pisanych metodą poglądową. Katechizm tem się tylko różni od innych, że każdy artykuł Składu apostolskiego ma osobny tytuł, zaczerpnięty z historyi świętej, jako to: narodzenie P. Jezusa, śmierć i ukrzyżowanie, wniebowstąpienie i t. d. Posiada dział o łasce, czego brakuje w wielu katechizmach. Autor pisząc katechizm poglądowy, zbył wszystko mechanicznie, pamięciowo, nie uwzględniając ani umysłu ani serca dziecka.

Rakowski F. ks. Oprócz przerobionego wykładu nauki chrześcijańskiej b-pa Leonharda wydał: 1) *Kazania katechizmowe* na cały rok (Warszawa 1862 in 8-o 312 i 399); 2) *Dopełnienie katechetycznego wykładu nauki religii.* (Warszawa 1875 in 8-o).

Respądek, proboszcz poniecki. *Katechizm rzymsko-katolicki dla szkół elementarnych i klas niższych gimnazyalnych.* (Poznań 1858).

Rzewuski Gracyan Marcin (1827 †1897), kanonik i regens seminaryum w Płocku, a później proboszcz w Raciążu, wydał: *Katechizm większy* (Warszawa 1866, 1872, 1894, wyd. 7-me 1898,) opracowany na podstawie katechizmu ks. b-pa Likowskiego, a cieszący się ogólnem uznaniem; *Katechizm mniejszy* (Warszawa 1890).

Schmidt Jan. Zasady wiary katolickiej przykładami historycznymi objaśnione czyli katechizm historyczny (Warszawa 1855, 3 t. Wilno 1884, 3 t.) w tłomaczeniu Leona Rogalskiego. Pożyteczny podręcznik szczególniej dla wygody katechetów.

Schmidt Krzysztof, kanonik w Augsburgu [1]). Według jego katechizmu wydano po polsku *Katechizm rzymsko-katolicki* (Poznań 1839) z odpowiedziami obszernemi; na końcu mieści się wykład obrzędów Mszy św. i pieśni kościelne więcej używane.

Scheffmacher J. J. (1668 †1733), jezuita, profesor i rektor uniwersytetu w Strasburgu. *Katechizm polemiczny czyli wykład nauk wiary chrześciańskiej* (Częstochowa 1883 in 8-o str. 261) w tłumaczeniu ks. kanonika Nestora Hygina Sotera *Bierońskiego* z języka niemieckiego (pierwotnie dzieło to było napisane prawdopodobnie po francusku). Książka dzieli się na 19 rozdziałów i traktuje o początku luteranizmu i kalwinizmu i o wszystkich punktach spornych w religii katolickiej. Rozdziały dzielą się znowu na nauki. które są tylko pytaniami i odpowiedziami. Nie można tym pytaniom i odpowiedziom zarzucić braku ścisłości i jasności, forma jednak nie jest trafną, gdyż nikt się chyba uczyć nie będzie katechizmu polemicznego przez krótkie pytania i odpowiedzi. W całym katechiźmie nauka katolicka jest czystą i pewną a dowodzenia zupełnie przekonywające, są atoli w tłomaczeniu pewne usterki językowe i wyrażenia niewłaściwe.

Segur Ludwik Gaston (1820†1881), prałat papieski (mylnie zwany niekiedy biskupem); *Mały katechizm* w tłum. ks. Mikołaja Gorzelańskiego (Warszawa 1868, 1872, 1876, 1882, 1887). *Krótki katechizm dla małych dzieci.* (Warszawa 1862).

Siedlecki Jan, katecheta w Krakowie. *Mały katechizm dla młodzieży rzymsko-katolickiej* (Kraków 1876). Książeczka starannie i według zasad katechetycznych opracowana.

Snarski Stanisław, dominikanin prowincyi litewskiej i tłumacz wielu dzieł religijnych i moralnych, napisał *Codzienny pacierz czyli wykład* i t. d. (Wilno 1847), pomocny dla katechetów.

Sokolik Aleksander ks. nauczyciel religii w Warszawie: 1) *Katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego,* kurs niższy (Warszawa 1893 str. 136), 2) *Nauka religii Kościoła rzymsko-katolickiego*, kurs wyższy (Warszawa 1893 str. 237), 3) *Katechizm historyczny czyli historya św. w połączeniu z katechizmem,* z 79 obrazkami w tekście (Warszawa 1893

[1]) Cf. tego rozdziału § II, II, 4.

str. 115 i 29). 4) *Krótka i całkowita nauka wiary katolickiej,* którą każdy wierny umieć powinien (Warszawa 1893, str. 71); 5) *Początkowa nauka wiary świętej,* dla dzieci poczynających systematycznie się uczyć. (Warszawa 1893 str. 36) Dzieła te były wielokrotnie przedrukowane, a jako dobre podręczniki zalecone do użycia w zakładach naukowych.

Solarski Mateusz, prefekt gimnazyum realnego i szkoły sztuk pięknych w Warszawie. *Katechizm (większy) religii objawionej* (Warszawa 1862), i *Katechizm mniejszy* (Warszawa 1864). Katechizmy te mają liczne niedokładności i nieoględne wyrażenia.

Stacewicz Dominik, przeor klasztoru dominikańskiego, a później (1864- 1876) rektor akademii duchownej w Petersburgu. *Пространный рим.-кат. догматическій и нравоучительный катехизмъ для руководства при преподаваніи Закона Божія во всѣхъ учебныхъ заведеніяхъ* (aprobowany przez Metropolitę mohylowskiego Hołowińskiego 25 Sierpnia 1853, a następnie przez b-pa Józefa Maksymiliana Staniewskiego adm. arhid. mohylowskiej 30 Października i 1 Grudnia1865. Wiele wydań Kijów 1889 in 8 o str. 262). Na wstępie o potrzebie Religii i o katechiźmie autor mówi: w rozdziale pierwszym o wierze chrześciańskiej, w drugim o nadziei, w trzecim o miłości, w czwartym o łasce i Sakramentach i w piątym o sprawiedliwości chrześciańskiej. Katechizm niedokładny. Wiele błędów teologicznych spostrzegać się daje.

Stagraczyński Józef, redaktor *Tygodnika katolickiego,* a później proboszcz w Wonieściu. *Nauki katechizmowe* (sic) o prawdach wiary i obyczajów Kościoła katolickiego według średniego katechizmu (sic) Deharba (Poznań 1883 i 1886). Dzieło ułożone według szkiców katechizmowych ks. J. Schuena w 5 tomach, z których tom I traktuje o wierze, II o przykazaniach i grzechach głównych, III o grzechach przeciwko Duchowi św., o grzechach wołających o pomstę do nieba, o grzechach cudzych, o cnocie i o doskonałości chrześcijańskiej; IV o łasce i dobrych uczynkach, o Sakram. Chrztu, Bierzmowania i Eucharystyi, t .V o Sakramentach: Pokuty, Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, Kapłaństwa i Małżeństwa. Autor czerpał naukę z teologów Tournely'ego Franzelina, Lehmkuhla i prac Willmersa, Deharba, Zollnera, Lierheimera i z naszego złotoustego Skargi. Całość nauk przedstawia się udatnie, wykład prosty i przystępny, język czysty i poważny. Do wad tego dzieła zaliczamy: zbytnią niekiedy rozwlekłość w opowiadaniu, brak przykładów poważnych i niedosłowne cytowanie Pisma św. chociaż są w cudzysłowie przytaczane.

(Ciąg dalszy nast.)



ĆWICZENIA DUCHOWNE DLA KAPŁANÓW.

Wiadomą jest doniosłość ćwiczeń duchownych, szczególniej dla kapłanów. Zrozumiał to dobrze Kościół, kiedy gorąco zaleca na synodach prowincyonalnych odprawianie rekolekcyi kapłańskich. Nie ulega wątpliwości, że źródłem pomocniczem do ćwiczeń duchownych na zawsze zostanie dzieło św. Ignacego, a przynajmniej duch jego w prowadzeniu rekolekcyi. Jednak, sposób rozwinięcia tematu może być mniej lub więcej ożywiony i zastosowany do warunków obecnych, nic też dziwnego, że i kierownicy ćwiczeń duchownych, jedni są mniej drudzy więcej poszukiwani. Najwybitniejszym dyrektorem misyi i rekolekcyi pod trzema zaborami, jest o. Bernard Łubieński, wieloletni i niezmordowany pracownik na niwie Bożej. Może niejeden z kapłanów pragnąłby brać udział w odprawianiu rekolekcyi pod przewodnictwem o. Bernarda, lecz warunki na to nie pozwalają. Wnikając w życzenie naszych czytelników podajemy w obszernem streszczeniu konferencye i medytacye, jakie czci najgodniejszy misyonarz wygłosił w r. bieżącym do kapłanów. W czasie swych przemówień wyraził o. Bernard życzenie, aby słuchacze zaznaczali wybitniejsze punkta jego przemówień, stosowaliśmy się do zalecenia i z poczynionych notatek, utworzyła się treść obszerniejsza; jeśli gdzie niedokładnie wyraziliśmy myśl konferencyonisty, za to Go najmocniej przepraszamy; a będzie miał tę pociechę, że słowo Jego dosięgnie od brzegów Wisły aż do Ameryki i pomnoży mu już i tak obfitą zasługę u Boga.

Ks. M. N.

„Verus Homo Dei"

Cykl konferencyi wygłoszonych na rekolekcyach do duchowieństwa przez najprzewielebniejszego **o. Bernarda Łubieńskiego.**

W szkicach streścił *Rekolektant.*

I.

„Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość: której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary, i uwikłali się w wiele boleści. A ty, o człowiecze Boży, chroń się tego, a naśladuj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości. Bojuj dobry bój wiary."

I. Tymot. VI-10-11-12.

W tych słowach św. Pawła do Tymoteusza skierowanych, znajdujemy całą treść rekolekcyi, które odprawić zamierzamy. Św. Paweł jakby z natchnienia mówi do Tymoteusza: Tu autem, „o, homo Dei" jest to nazwa ze wszech miar licująca ze stanowiskiem uprzywilejowanem kapłańskiem. Św. Paweł w swym liście nazywa człowieka „homo Dei," ten tytuł w pewnym względzie przysługuje człowiekowi gdy Bóg rzekł: „uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; i stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje" [1]). Stworzył człowieka jako króla i kapłana, obsypał go darami, i za obowiązek mu wskazał chwalić swego Stwórcę. Człowiek nie wytrwał, przeniewierzył się, i zeszedł na dolinę łez, i nie był tem, czem go Bóg postawił, i zdawało się, że on i potomkowie jego utracili prawo do tej nazwy, bo czytamy, że Bóg jakoby odpychał, aby się człowiek doń nie zbliżał: „Bom ja Bóg a nie człowiek" [2]) i w innem miejscu: „gdyżeś człowiekiem a nie Bogiem" [3]). Tę przepaść chciał uwydatnić jaką zgotował grzech przez nieskończoną obrazę. W Starym Testamencie wybrańcy Boscy, patryarchowie, nazywani byli „homines Dei" tą godność i tytuł otrzymał Eliasz. Kiedy król Ochozyasz zabić pragnął Eliasza i posłał do niego z pięćdziesięciu żołnierzami rotmistrza, „który poszedł do niego: i siedzącemu na wierzchu góry rzekł: czło-

---

[1]) Rodz. I, 26, 27. [2]) Ozee XI, 9. [3]) Ezech. XXVII[1], 2, 9.

wiecze Boży, król rozkazał, abyś zeszedł; a odpowiadając Eliasz rzekł pięćdziesiętnikowi: jeślim jest człowiek Boży, niech zstąpi ogień z nieba“ [4]).

Od czasu jednak gdy Syn Bóg stał się człowiekiem wywalczył przepyszną nazwę „homo Dei.“ Jeżeli komu między chrześcijanami to szczególniej to imię przysługuje kapłanowi. Tę nazwę daje św. Paweł Tymoteuszowi.

Każdy z was miał zapewne w ręku swoim niewielką książeczkę pod tytułem: „Homo Dei“ ideał kapłana. Autorem jej ś. p. ks. Królicki. Jest to praca niedokończona, szkic raczej do większego dzieła; kiedy ks. Królicki bawił u nas czas dłuższy błagałem go, aby ukończył rozpoczętą pracę, nie dokonał tego, ale te rozmowy, które miałem zachęciły mnie do wykończenia myśli, które bogobojny autor rozpoczął: „sacerdos debet esse verus homo Dei.“

Czy się udało Deus cit. Co się udało ofiaruję.

Po przedstawieniu tematu, starać się będę o pobudzenie do odprawienia tych rekolekcyi, jak najwięcej, ale w jaki sposób?

Podzielę kapłana na trzy kategorye, każdy niech uważa co do niego stosować się może.

Znajdują się gorliwi, święci kapłani, sterani pracą, którzy starają się wykonać obowiązki im powierzone względem Boga, parafian i względem własnej duszy. Może nieraz przytrafią się błędy, ale trzymają sztandar wysoko, pamiętając na to, że kapłan ma być „homo Dei.“ Czy tym kapłanom potrzebne są rekolekcye? Owszem i bardzo! „Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion a święty niech jeszcze będzie poświęcon“ [5]). Gdyby poprzestał i sądził, że nie trzeba postępować w doskonałości, zostawałby w błędzie i byłby jako łódka na morskiej toni, która nie kierowana do portu nie zawinie. Należy się udoskonalać, aby nie upadać w udoskonaleniu, gdyż nawet starość nie jest wolną od upadków n. p. Salomon: defecit a Deo propter mulieres. Jakże każdy z was dążyć powinien przy rekolekcyach do doskonałości, gdy ziszczać się będą obietnice Ducha św. „I wyleję na dom Dawidów i na obywateli Jeruzalem ducha łaski i modlitw“ [6]). Gdy obfituje pomoc Boża, gdy wewnętrzne i zewnętrzne zawady są zgładzone, nowy bodziec wstępuje do duszy.

„Druga“ klasa tych, którzy jeszcze zupełnie nie zaniedbali obowiązków kapłańskich ale są leniwi, nie mają hartu woli, nie są do-

[4]) IV, Król. I, 9 10. [5]) Obj. XXII, 11. [6]) Zach. XII, 10.

kładni w odmawianiu brewiarza, dziękczynienia i przygotowania do Mszy św. i odprawiania medytacyi. Stąd błędy powstają tu i owdzie w duszpasterzowaniu. Wiemy, że Chrystus P. w Objawieniu św. Jana czyni wymówkę o biskupie Kościoła Laodycei: „ale iżeś letni a ani zimny, abo gorący poczne cię wyrzucać z ust moich“ [7]. Może który z was stoi na rozstajnej drodze—czy nie potrzeba otrząsnąć się z tej ospałości i podnieść się do ideału, aby w czyn wprowadzić: sacerdos debet esse verus Dei homo! Ile tu dobrego zrobić mogą rekolekcye, ile sprawić nawróceń, że szczerze i zupełnie służbę Panu sprawować się będzie, usuwając wszystko co tamuje drogę do doskonałości. Kiedy św. Alfons Liguori był młodzieńcem, spełniał obowiązki prawnika, był gorliwym w służbie Bożej, co tydzień uczęszczał do spowiedzi; po niejakim czasie popadł w oziębłość. zauważył to jeden z jego przyjaciół, i namówił do słuchania misyi, które się za miastem odprawiały. Ćwiczenia duchowne takie wrażenie na nich sprawiły, że zwrócił się do sumiennej pracy i często powtarzał, że sam wiele zawdzięcza misyom, gdyż one go sprowadziły i nawróciły do Boga.

Wreszcie do trzeciego rodzaju należą ci, którzy zostają w stanie oziębłości. Może jeszcze nie utracili wiary, ale po opuszczeniu seminaryum, przez warunki wielce niebezpieczne i trudne do zwalczenia, przez zaniedbanie modlitwy, brewiarza, upadli ciężko, z razu nie poddając się i powstając z błędów, wreszcie trwają per duas vel tres hebdomadas in peccato mortali, in occasione proxima, in esse non necessaria. Gdyby kto znajdował się w tym stanie ducha, co lepiej wyleczyć go może, jeżeli nie rekolekcye? Bóg mówi: „pamiętaj na ostateczne rzeczy a nigdy nie zgrzeszysz“ [8]. A właśnie rekolekcye odprawiają się o rzeczach ostatecznych i przez nas łaska Boża działa, abyśmy żyli życiem nadprzyrodzonem, zerwali z grzechem i nie stali się operarii iniquitatis. Ile było nawróceń wśród ludu wiernego i kapłanów przez ćwiczenia odprawione w duchu św. Ignacego, czyż łaska Boża nie będzie i was wspierać wśród ćwiczeń duchownych, gdy Pan Jezus zajmie się duszą naszą jako litościwy Samarytanin. Św. Alfons Liguori opowiada, że znał kapłana, który wyrządzał wielkie zgorszenie, po odprawionych rekolekcyach zrozumiał złość czynów swoich i znikomość świata, wstąpił na ambonę z powrozem na szyi i publicznie przepraszał za wyrządzone zgorszenie. Wreszcie wstąpił do ostrego zakonu. Żeby tak który z was poznał dokładnie stan

---

[7] Obj. III, 16. [8] Eccli. VII, 40.

swojej duszy, a P. Jezus nie odmówi swej pomocy i będzie ratował upadłego.

Te są trzy rodzaje kapłanów; do nich i czwarty rodzaj możnaby dołączyć, o którym nie chciałbym mówić, bo nie sądzę, aby się znajdował między wami, obturatus, obcoecatus in peccatis, któryby nasz temat, że verus sacardos debet esse verus homo Dei uważał za wymysł szkolny, szydził z ćwiczeń duchownych i utrzymywał, że są niepotrzebne. Czy takiemu pomogą rekolekcye?—bynajmniej; przyjdzie na nauki, aby im przeczyć, ma argument na argument i szydzi z innych, że dają się powodować i deptać będzie perły rzucane, takiego Bóg ciężko osądzi. Ale nie przypuszczam, aby wśród was znalazł się taki, może znacie podobnego gdzieś w dyecezyi, jako Judasz między Apostołami. Jeśli takiego znacie módlcie się za współbrata, że nie miał sposobności korzystać z tych ćwiczeń.—Pozostaje nam zwrócić uwagę na porządek rekolekcyi; tu każdy z was będzie miał konferencye i medytacye. Będę się starał mówić w jednym ciągu, a jeśli nie znajdziecie dosyć czasu na rozważanie, to będziecie mieli tempus liberum w odpowiedniej chwili do zastanowienia się nad sobą. Spodziewam się, że zatrzymacie w pamięci ten lub ów punkt, przedewszystkiem błagam o jedno, aby rekolekcye były odprawione z zupełnem milczeniem. Nie dowiadywać się co się dzieje w tej lub owej okolicy, przyjedzie z Piotrkowskiego będzie się dopytywać co się dzieje w Wieluńskiem! Bez milczenia, nauki nasze groch na ścianę! Za to odpowiesz na sądzie Bożym, ja stanę przeciw tobie, bo może twój sąsiad bardzo potrzebował pomocy duchowej a ty rozmawiasz, przeszkadzasz, i okazujesz brak miłości! Będzie chciał do ciebie który mówić, ukłoń się i odejdź! W czasie rekolekcyi modlić się należy o łaskę, ja za was, wy za mnie i za siebie, wzywajcie pomocy Najśw. Maryi P. Św. Józefie bądź nam Patronem życia wewnętrznego, św. Klemensie, któryś był kanonizowany w tym roku i pracował u nas w Polsce, módl się za nami!



KAZANIA KATECHETYCZNE.

---

35. Ukryte życie Zbawiciela.

A był im poddany.
Łuk. II. 51.

Obdarzony darami Bożymi, w sile wieku i zdrowia, wyszedł pierwszy człowiek z ręki swego Stwórcy. W innych całkiem warunkach przychodzi na świat Syn Boga Przedwiecznego—drugi duchowy nasz rodzic.

Zbawiciel przychodzi jako słabe Dziecię w ubogim żłobie pasterzy, znosi utrapienia, bóle, ubóstwo i niedolę ludzką. Jezus pragnie wykazać swem życiem całą skalę zmiennego losu i nauczyć jak żyć należy.

Uroczystość Bożego Narodzenia przenosi nas duchem do Betleem, patrzymy na pokłon pasterzy; w Nowy Rok święcimy pamiątkę obrzezania; Trzy Króle mówią nam o darach jakie złożyli trzej władcy Dzieciątku.

Dzień Matki Boskiej Oczyszczenia przenosi nas myślą do świątyni, gdzie Dziecię Boże spoczęło na rękach bogobojnego Symeona.

Później mówić będziemy o cierpieniach, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu Zbawiciela; dziś ograniczymy się jedynie na rozważaniu: życia Jezusa w domku Nazaretańskim.

I.

Zeszedł z widowni świata prześladowca dzieciątka Jezus, okrutny Herod zamknął powieki; Anioł Boży dąży do Józefa

i oznajmia mu we śnie: „Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej, albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali“ [1])

Posłuszny woli Bożej, Opiekun Jezusowy, powraca do ojczyzny, aby wespół z Maryą i dzieciątkiem zamieszkać w ubogim domku i pracą ręczną zarabiać na życie. Lud, który słyszał o narodzinach Zbawiciela, sądził poniekąd, że go dosięgnął srogi rozkaz Heroda; Dziecię bowiem, które zamieszkało w Nazarecie i stało przy warsztacie ojcowskim, nie wiele się wyglądem zewnętrznym różniło od swych towarzyszów, chociaż pokorą i skromnością przewyższało wszystkich.

Ale gdy spojrzymy na Młodzieniaszka z Nazaretu wzrokiem wiary, widzimy w Nim Jednorodzonego Boga, wcieloną Mądrość, która posiada bezgranicznej wielkości cnoty i łaski nieba. Rozum nam mówi, że Jezus ukryte wiodący życie w Nazarecie, mógł w tym samym czasie przebiegać cały świat, aby głosić prawdy Boże, że mógł napełnić wszystkie kraje sławą swych cudów i zwrócić na siebie uwagę całego rodu ludzkiego. Może w umysłach naszych powstaje pytanie: dlaczego Jezus nie wyzyskał tych lat, które spędził na łonie rodziny, na głoszenie wiary świętej? Czyż nie przyszedł na świat, aby ludzi zbawić? Czy nie wziął sobie za zadanie wywieść lud z ciemności grzechu i pogańskich obyczajów, stłumić panujący występek i zabobon? Jakże mógł to zadanie spełnić żyjąc w ubóstwie i pracy?

Ale, drodzy bracia, bądźcie przekonani, że Zbawiciel dobrze wiedział co uczynić, aby lud posłuchał Jego nauki; Jezus wiedział ile dusz ma do dobrego zawieść i zachęcić, Jezusowi nie była obcą praca jaka Go czekała na ziemi, wiedział, że stał się człowiekiem, aby zbawić świat, a jednak uważa, że chcąc należycie spełnić swoje posłannictwo, musi lat trzydzieści zamieszkać w domu Maryi P. i św. Józefa. I dlatego to wiedzie życie ukryte, aż do chwili, gdy z woli Ojca niebieskiego stanąć miał wśród ludu Izraela i ogłosić mu prawdy życia wiecznego.

Ta pokora Jezusowa naprowadza nas do badania tajników sumienia naszego, jak my się zachowujemy w życiu? czy

---

[1]) Mat. II. 20.

żywimy te same uczucia skromności i pokory, które cechowały życie Zbawiciela, czy też stajemy z Nim w przeciwieństwie?

Ludzie miłują hołdy, lubią się chełpić ze swych talentów, urody, wychowania, majątku. Słusznie nawołuje Tomasz a Kempis: „umiłuj prostotę i uważaj się za proch ziemi"! Ale gdzież szukać należy owych chrześcjan gotowych do ofiar, zaparcia się, chętnie ukrywających swe zalety i zasługi? Każdy raczej mówi: dlaczego nie mam pokazać światu, co umiem, gdy sam nie zdziałam, drudzy też założą ręce! Taka mowa jest wynikiem próżności i pychy, które to wady sprzeciwiają się prawdom i życiu Chrystusowemu. Pójdźcie do Nazaretu, przyjrzyjcie się Synowi Bożemu, Jego pracy, i powiedźcie, czy według Jego zasad urządziliście wasze poglądy?

Dziś prostaczek ubogi zazdrosnem okiem spogląda na możnego sąsiada, niezadowolenie czuje z życia; marzy już dziecko na ławie szkolnej o sławie, majątku i szacunku. Jezus nie marnuje swych lat dziecięcych, wzrasta w mądrości u ludzi, jako dwunastoletnie dziecię uczy prawd Bożych uczonych Pisma żydowskiego—miał więc siły po temu, aby lud wszystek korzył się u stóp Jego—a jednak żyje w ukryciu. Pismo św. mówi, że „poszedł z nimi do Nazaretu i był im poddany". To znaczy: w Nazaretańskiej rodzinie gościła cnota posłuszeństwa, Dziecię przestrzegało czwartego przykazania Bożego!

Komuż to staje się poddany Syn Jednorodzony? Dwojgu ludziom, którzy choć cnotliwi i doskonali, byli wszakże stworzeniami wyszłemi z Jego ręki. Marya Panna nie potrzebowała upominać Dziecięcia, bo zanim słowo wyszło z Jej ust, już wiadome było Bogu przedwiecznemu, a życzenie Jej serca stawało się dla Niego rozkazem. Jakże zawstydza nas opornych synów ziemi ta pokora Zbawiciela, czyż nie poczuwamy się do wdzięczności dla Tego, który tyle pracował, zabiegał, któremu nic nie było za ciężko, aby pozyskać duszę dla nieba. Czy wobec tego nie mamy obowiązku posłuszeństwa dla rodziców, przełożonych, pracodawców, aby przestrzegać czwarte przykazanie?

II.

Ciche życie Zbawiciela w Nazarecie przerywa podróż do Jeruzalem na święta Paschy. Według żydowskiego prawa chło-

piec z ukończeniem lat dwunastu stawał się pełnoletni i poddany prawom narodu

Chrystus P. nie chce się różnić od innych, pragnie spełnić wszystkie przepisy i obowiązki i stąd przedsiębierze z rodzicami uciążliwą podróż do Jerozolimy. Znany wam jest z historyi przebieg podróży św. Rodziców jako po trzydniowem szukaniu odnajdują Jezusa w świątyni, siedzącego wpośród doktorów. Jeżeli spostrzegają dopiero pod wieczór nieobecność Dzieciątka, przypisać to należy zwyczajom pielgrzymowania osobno mężów, niewiast i młodzieży. Skoro przekonali się o Jego nieobecności, powracają. Tak szukała św. Rodzina Dzieciątka, chociaż tylko cieleśnie z Nim rozdzieloną była, sercem bowiem przez łaskę i miłość ściśle byli połączeni. Jakażto dla nas nauka, drodzy bracia, aby utraciwszy P. Jezusa przez grzech, szukać Go skwapliwie i wprowadzić do duszy. Tracimy Chrystusa P. dobrowolnie, z własnej winy, przez co zrywamy węzeł miłości i łaski jaki nas łączył z Bogiem. Czy jednak wiele zabiegów poświęcamy, aby przebłagać Chrystusa Pana, opuszczającego nasze grzeszne serca? O nie, my lekkomyślnie z dnia na dzień odkładamy pokutę, chociaż nie daleka droga dzieli nas od kościoła i konfesyonału!

Ale powróćmy do dwunastoletniego Jezusa, aby się budować Jego życiem zbożnem. Nie potrzebuje Pan modlitwy, ani uczęszczania na nabożeństwa, bo sam jest Tym, do którego wznoszą ludzie modły; jest Tym, którego czci Kościół i Jego słudzy. Ale czego nie potrzebuje czynić dla swej osoby, to czynić musi dla przykładu ludzi. Pragnie zadosyć uczynić przepisom, wskazać im, że oprocz zabiegów i pracy doczesnej mają obowiązek wiernie służyć Bogu. Jezus Chrystus wskazuje światu, że nie na to stworzeni są ludzie, aby stali się jucznymi wielbłądami, które ponad pracę noszenia ciężarów niczego nie zaznały, ale, że my wszyscy posiadamy duszę nieśmiertelną, że mamy wolną wolę działania dobrze i, że ta dobra wola winna nas do cnoty i uświętobliwienia życia prowadzić. Dwa obowiązki nakłada nam Chrystus P., modlitwę i pracę. Mamy się modlić rozpoczynając pracę, i nią też kończyć całodzienne zabiegi; mamy uczestniczyć w nabożeństwach Kościoła, bo dwu-

nastoletni P. Jezus nie waha się podjąć dalekiej podróży dla dopełnienia przykazań Bożych, mamy się doskonalić w mądrości Bożej, i korzystać z łask i nauk Kościoła, a oprócz tego mamy pracować dla bliźnich. Czy spełniamy obowiązki nasze w duchu Chrystusowym? Czy raczej nie musimy przyznać, że główną naszą troską—to byt doczesny, a sprawa duszy na drugim jest planie? „Cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy?" [2]). Co pomogą w pocie czoła zebrane bogactwa jeżeli z próżnemi rękoma staniemy przed Bogiem? Co ci przyjdzie z pałaców, pięknych szat, jeżeli za życia o zbawieniu duszy nie myślałeś! Życie tak krótkie i niepewne, a ty tak, bracie, zabiegasz, oszczędzasz, gromadzisz zapominając przy pracy o służbie Bożej. Wprawdzie Chrystus P. pracował, i żadną pracą nie gardził, owszem ją wywyższył i uświęcił, ale żąda, aby praca nad duszą poprzedzała prace doczesne.

Pracując—módlcie się, zapobiegając, czyńcie to z myślą o Bogu i waszem zbawieniu, gromadząc majątek nie rządźcie się skąpstwem, ale należną część dajcie Bogu na ofiarę, wspomagajcie biednych i nieszczęśliwych, a wtedy życie wasze zbliży się do ukrytego życia jakie pędził Jezus w Nazarecie, będzie zbawieniem dla duszy, służbą dla Boga i wieczności. Amen.

---

36. Publiczne wystąpienie Jezusowe.

(Jego nauka i przykład).

A potem gdy Jan był wydan, przyszedł Jezus do Galilei przepowiadając Ewangelię.

(Mat. I, 14.)

Trzydzieści lat spędził Chrystus P. w zaciszu ubogiego mieszkania w Nazarecie, aż nadeszła godzina, gdy obiecany Mesyasz stanąć miał na widowni świata. Poprzednik Zbawiciela św. Jan Chrzciciel przebiegał wybrzeże Jordanu i nawoływał lud do pokuty: „jam jest głos wołającego na puszczy: gotujcie

[2]) Mat. VIII, 36.

drogę Pańską, proste czyńcie ścieżki Jego!“ [1]) „Jać chrzcę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie, ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego“ [2]).

Naturalnie, że chrzest Janowy nie był Sakramentem Nowego Zakonu, tylko chrztem pokuty, którego przyjęcie wzbudzało w narodzie uczucie pokuty i nadzieję w odkupienie grzechów przez Zbawiciela.

W strony Jordanu zwraca się też Chrystus P., aby przyjąć chrzest od św. Jana. Dla swej Osoby nie potrzebuje chrztu, albowiem wolny jest od zmazy grzechu—jest Odkupicielem, którego oczekiwały narody. Ale P. Jezus przyjął grzechy całego świata, za wszystkich ludzi ma zadosyć uczynić Ojcu! I stąd jako pokutnik staje nad Jordanem i odpowiada Janowi, który z pokory nie chce Go chrzcić: „Zaniechaj tego, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość“ [3]).

Po chrzcie udaje się Zbawiciel na puszczę, aby czterdzieści dni spędzić na modlitwie i poście, sposobiąc się do wystąpienia publicznego, nie potrzebował tego, przygotowania bo był Bogiem, ale chciał nam pozostawić przykład jak wypełniać obowiązki swego stanu.

I.

„Ewangelią“ t. j. wesołą nowiną zowiemy w ogólnem znaczeniu zbiór prawd i nauk Jezusowych. Zaiste wesołą nowiną była nauka Pana o przyjściu królestwa Bożego. Jako pielgrzym raduje się, gdy wśród ciemnej nocy ujrzy światło w chacie wieśniaczej, gdzie znajdzie gościnę, serce i schronienie przed zwierzem leśnem; jako złoczyńca skazany na śmierć, skuty łańcuchami, ze drżeniem oczekujący chwili wyroku, z radością słucha, że mu monarcha przebaczył i wolność przyobiecał, tak samo radować się musiały serca ludzi, którzy z utęsknieniem oczekiwali przyjścia Pana, aby zdjął z nich piętno niewoli czarta, nawrócił zbłąkanych i trwających w bałwochwalstwie, przywrócił ład w obcowaniu z ludźmi i dał im łaskę ujarzmienia złych nałogów. Lud ówczesny tonął w bałwochwalstwie, zaledwie

[1]) Mat. III. [2]) Jan I, 26. [3]) Mat. III, 16.

jedna część Izraelitów wyznawała jeszcze prawdziwego Boga. I spełniły się wreszcie obietnice Pańskie—Słowo stało się ciałem! Czyż ludzkość dręczona niewolą, przesądem, nie powita światła Bożego z radością, czyż nie zapragnie, aby nowa nauka poprowadziła do poznania prawdziwego Boga? Czyż chciwie nie będą słuchać Jego nauk, przyjmować prawdy objawione? Czyż nie porzucą ludzie grzesznych zabaw świata i nie podążą drogą sprawiedliwości? Znalazło się wprawdzie wielu, którzy poszli za światłem nauki Bożej, ale powiada św. Jan, że wielu pozostało w ciemnościach, to jest wzgardzili wiarą Chrystusową.

Z chwilą, gdy P. Jezus wstępował w nowy okres pracy, ludzie nie tylko byli podróżnikami zbłąkanymi, ale i więźniami grzechu, namiętności i świata. Nawet sprawiedliwi nie byli wolni od grzechu, sprawdziła się przepowiednia Stworzyciela wyrzeczona do Adama w raju: „Którego dnia jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz“ [4]). Ale równocześnie powiada Pan: „nie chcę śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił... a żył“ [5]). Zbawiciela przyjście obiecuje zdjąć grzechy i karę ze świata. „Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawić co było zginęło“ [6]).

Jezus mianuje się dobrym Pasterzem i zapewnia: „żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty“ [7]).

Zaprawdę, czy to nie radosna wieść dla ludzi, że wyzwoleni zostają z potępienia wiecznego i mogą sobie zasłużyć na niebo? Ale jaki to warunek stawia Bóg ludowi, jeżeli chce uzyskać żywot wieczny? Oprócz wiary w Boga prawdziwego i jego Posłannika, żąda przestrzegania przykazań. „A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał—Jezusa Chrystusa“ [8]) powiada św. Jan. Słowa wyrzeczone do młodzieńca: „Jeśli chcesz wnijść do królestwa, chowaj przykazania...“ [9]) odnoszą się do całego świata.

Czyż możliwe, aby ludzie te warunki stawione przez Boga za uciążliwe uważali? Czy nie łatwiej przeżyć lat kilkanaście,

[4]) I Mojż. II. [5]) Ezech. XXXIII, II. [6]) Łuk. XIX. 10 [7]) Łuk. XV, 7.
[8]) Jan XVII, 3. [9]) Mat. XIX, 17.

albo nawet kilkadziesiąt pobożnie, w umartwieniu, aniżeli utracić życie wieczne? A jednak jak wielu jest na świecie szaleńców, którzy zapominają, gardzą i uznać nie chcą posłannictwa Jezusowego, gardzą Kościołem, który od założenia swego był głosicielem nauki objawionej i wciąż ją ludziom przypomina. Winniśmy wdzięczność Bogu, za ustanowienie Kościoła, a tę wdzięczność najlepiej okażemy przez ścisłe połączenie się z Kościołem katolickim, wypełnianie Jego przepisów, korzystanie z łask Kościoła.

Ale jeszcze zwracamy szczególniejszą uwagę na apostolstwo wiary Chrystusowej; istnieje wiele zakątków ziemi, gdzie chrześcijańska nauka jeszcze nie dosięgła, gdzie panuje ciemnota duchowa. Do tych braci nieszczęśliwych wysyła Kościół coraz to nowych posłanników, misyonarzy z nauką Ewangelii. Ci kapłani mają ciężkie zadanie do spełnienia, potrzebują też waszej pomocy, t. j. modlitwy i środków materyalnych. Muszą budować szkoły i kościoły, wykupywać dzieci z niewoli, zakładać towarzystwa dobroczynne i przytułki, i dlatego wspierając ich hojnie, wyrażamy wdzięczność Jezusowi za światło łaski wiary i nasze odkupienie.

II.

Mówiliśmy już o najświętszem życiu Zbawiciela, dziś rozważymy jeszcze jaki wzór cnót daje nam do naśladowania.

Wzniosłe są prawa wyrażone w Ewangelii Chrystusowej, ale jeszcze wznioślejszy przykład daje Zbawiciel swem życiem ubogiem i świętem. Słusznie mówi św. Augustyn: „Jezus nie tylko pozostawia nam naukę i łaskę Bożą, ale uczy nas walczyć, abyśmy osiągnęli świętość i sprawiedliwość“. Które to cnoty zdobią P. Jezusa? Zbawiciel posiadał wszystkie cnoty bez wyjątku i to w najwyższym stopniu doskonałości.

Ale najwięcej uwydatnia się w publicznej działalności Zbawiciela Jego gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich. Boga Ojca uczcić i ludziom niebo zapewnić, oto najpierwsza troska w życiu Zbawiciela. Gdy mówi o czci Ojca niebieskiego, goreje płomieniem zapału, ręka Jego za bicz chwyta, chcąc wypędzić kupczących ze świątyni Jerozolimskiej. Przy schyłku swe-

go żywota na ziemi, skarży się Ojcu swemu: „Jam im dał mowę Twoją, a świat miał je w nienawiści, iż nie są z świata jako i ja nie jestem z świata“ [10]). Z zapałem o chwałę Bożą łączy posłuszeństwo i poddanie zupełne: „Nie szukam woli mojej, ale Tego, który mię posłał“ [11]).

Cóż dopiero mówić o Jego stosunku do ludzi, miłości, pokorze, dobroci, miłosierdziu! Któż z was nie zna przypowieści o owcy zbłąkanej i dobrym pasterzu, który oddaje życie za owce swoje. Wiemy ile uzdrowień czyni, ilu umarłych wskrzesza, ilu nawraca i życie wieczne im gotuje. Gdy go słyszą mówiącego: „Błogosławieni ubodzy“, przypomina im równocześnie, że Syn człowieczy nie miał gdzieby głowę skłonić. Gdy mówi: „błogosławieni miłosierni, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“ [12]). Miłości nieprzyjaciół uczy, sam zaś do nikogo nie ma urazy i niechęci.

Do zdrajcy Judasza odzywa się: „Przyjacielu, po co przyszedłeś“, w chwili skonania modli się za swych prześladowców: „Ojcze, przebacz im, albowiem nie wiedzą co czynią!“ Te cnoty każe nam Chrystus P. naśladować, bo mówi: „dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił tak i wy czynili“ [13]).

Czy jednak idziemy śladami Chrystusa Pana?

Jestto naszym pierwszym obowiązkiem, o nim wspominają wielokrotnie Apostołowie, „Bo którzykolwiek jesteście ochrzceni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa“ [14]). Św. Cypryan powiada, że nikt się nie powinien nazywać chrześcijaninem, o ile nie stara się naśladować Zbawiciela, a św. Bazyli nazywa naśladowanie Chrystusa P. istotą chrześcijanizmu. Czy staramy się o spełnienie woli Chrystusowej, czy gorliwie zajmujemy się sprawą naszego zbawienia i tych biednych dusz, które pogrążone są w nieświadomości? Czy odznaczamy się cnotami, i miłujemy cierpienie, łagodność, cierpliwość, niewinność, czy chętnie przebaczamy nieprzyjaciołom? Nie uniewinniajmy się słabością naszą, nie mówmy: Syn Boży posiadał moc wyższą, Bożą do-

---

[10]) Jan XVII, 14. [11]) Jan V, 30. [12]) Mat. V. [13]) Jan XIII, 15.
[14]) Gal. III, 27.

skonałość, a myśmy ludzie słabi, ułomni! Bóg nie żąda od nas tej doskonałości jaką sam posiadał, ale mamy według sił się pomnażać w cnocie, doskonalić i ujarzmiać, i dlatego św. Cypryan zaleca „żeby chrześcijanie w obyczajach swych naśladowali Chrystusa Pana.“

Rozważyliśmy dziś cnoty Zbawiciela—niechaj to nas pobudzi do pracy nad sobą, do naśladowania życia świętych Pańskich, którzy tak blizcy stali się Bogu. Patrzmy jaką pokorą odznaczał się żywot św. Franciszka Ksawerego i św. Ignacego! Jakaż miłość i pokora zdobiła św. Franciszka z Assyżu, jak bardzo ujarzmić siebie umiał św. Franciszek Salezy, chociaż posiadał z natury charakter gwałtowny. Któż z was nie zastanawiał się nad anielskim wyrazem oblicza św. Alojzego, św. Stefana, który w chwili kamienowania i tortur błagał Ojca niebieskiego o łaskę prawdziwej wiary dla owych siepaczów.

Wiele złego jest w nas do naprawy, postanówmy z dniem dzisiejszym nowe rozpocząć życie, odrodźmy się duchowo, postępujmy drogą cnoty i zaparcia siebie, a chociaż początkowo droga ta wyda nam się trudną i uciążliwą, pamiętajmy, że jej końcem i celem zbawienie wieczne, oglądanie Syna Bożego, i nagroda Boga Ojca. Kto tylko przyłoży siekierę do pnia, to jest, kto rozpocznie poprawę, temu Zbawiciel dopomoże swą łaską najświętszą, aby poszedł do nieba—największego szczęścia ludzi.



Kazanie na Nowy Rok.

Cel naszego istnienia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Rok ubiegły się zakończył, a z nim rodzi się szereg uwag i rozmyślań. Musimy się zastanowić jak szybko czas bieży, jak prędko zbliżamy się do śmierci i grobu—owej chwili stanowczej, w której rozegra się przyszły los duszy naszej. Wobec chyżości czasu przyznać musimy słuszność Pismu św., które porównuje życie ludzkie z cieniem nieuchwytnym, to znów z łodzią rzuconą na fale morskie, która chociaż przebiega wielkie przestrzenie nie pozostawia za sobą śladów, to znów wypuszczoną przez zręcznego strzelca strzałą, której chyżości biegu zaledwie dojrzeć może oko ludzkie. Zastanówmy się, drodzy bracia, jak spędziliśmy rok ubiegły, czyśmy przysporzyli chwały Bogu, a dla duszy cnót świętych? Bogu tylko wiadomo, czy doczekamy jego końca, czy niezbadane wyroki Pana nie położą kresu naszej pielgrzymce. Ilużto ludzi, którzy w roku zeszłym, o tym czasie, w tej świątyni zgromadzili się na słuchanie słowa Bożego, już spoczęło w ciemnicy grobu, i dziś może pokutują za złe użycie czasu, za za łaski wzgardzone, upomnienia zdeptane i wyszydzone!

Jako chrześcijanom i katolikom wierzącym, znany nam być powinien cel życia, wiemy nadto jak drogocennym jest czas, że od niego zależne jest zbawienie nasze, że Bóg, tworząc człowieka, włożył na niego obowiązki, od których uchylać się nie wolno. Niestety, jakże mało ludzi używa czasu według woli Bożej, jaką lekkomyślnością się rządzą, ile obojętności okazują

Kościołowi i wierze, tracąc czas na zabawy, lub oddając się wyłącznie pracom doczesnym. Rozważmy, drodzy bracia, że czas to najcenniejszy dar, a złe jego użycie wiedzie do upadku.

Zdrowaś Marya.

I.

Gdybyś, bracie, rozważyć zechciał znaczenie czasu i krótkość życia, musiałbyś dojść do przekonania, że każdy dzień udzielony ci przez Boga jest wielkim darem, oznaką łaski i szczególnego miłosierdzia Pana, że udzielony ci został nie dla powiększenia twego majątku, zyskania sławy, lub użycia ziemskich radości, ale dla uszlachetnienia i zbogacenia twej duszy, pomnożenia cnót i zasłużenia na życie wieczne. Gdyby nie miłosierdzie Pana, czyżbyśmy już dawno nie zasłużyli na potępienie. Patrzaj, źli aniołowie jednym tylko grzechem nieposłuszeństwa obrazili Stwórcę, a jednak Bóg nie czeka ich poprawy, nie daje im czasu przebłagania, tylko natychmiast strąca ich do piekła.

Jedna chwila byłaby wystarczyła, aby przebłagali obrażony majestat Pana, ale i tej łaski odmawia im Pan, aby dać dowód ludziom, jak wielkiem złem jest grzech i jak sroga zań czeka nas kara.

Łaskawszym i miłosierniejszym okazał się Pan Bóg wobec ludzi, albowiem czeka ich poprawy aż do ostatniej godziny życia. Ale pod jakim warunkiem udziela im tej łaski? Oto aby w życiu całem pamiętali o dobrem użyciu czasu. Potrzeba było ofiary Jednorodzonego Syna Bożego, aby przebłagać gniew Boga Ojca, Jezusa zasługi wyjednały nam miłosierdzie ale równocześnie nauczyły, że każda chwila stracona umniejszy nam zasług, że nie na to stworzeni i odkupieni jesteśmy Krwią Jezusową, aby żyć według rozkiełznanych namiętności naszych, dla przyjemności światowych, ale, aby pracą i modlitwą wysłużyć sobie żywot wieczny.

Gdybyś żył zamiast pięćdziesiąt, sto dwieście lat, jeszcze nie powiedziałbyś, że już zgromadziłeś poddostatkiem owoców twej pracy, że masz dosyć sławy, rozumu, wiadomości!

Człowiek wciąż goni, wciąż pożąda, nigdy nie ma dosyć, a każdy szczebel, na który się wspina, nowych przysparza mu

zawodów, i nowe wzbudza żądze. Myśmy, drodzy bracia, zrodzeni do wyższego celu— do pracy nad duszy zbawieniem, a że nie znamy dnia ani godziny naszego zgonu nie wolno nam tracić ani jednej chwili dla pozyskania zasług wiecznych Jedna chwila wystarczy do przebłagania Pana, ale jedna też sekunda wystarczy do zgubienia duszy na wieki. Czy jest jaka równowaga między pracami naszemi i dobrymi uczynkami, a łaskami jakie Bóg obiecuje w wieczności? Niema jej, albowiem ludzie za mało zastanawiają się nad swem przeznaczeniem na ziemi.

Cóż nam takiego daje świat, że tak się do niego przywiązujemy? Job przyrównuje życie do kwiatu zdeptanego w samym rozkwicie, apostoł Jakób do mgły, która wzbija się chwilę w obłoki i rozpływa w przestrzeni. Czas to pieniądz, woła świat, każdą chwilę każe sobie płacić, ale dla nas katolików, czas jest nie tylko monetą doczesną—jest zbawieniem, uświęceniem, przedsmakiem życia wiecznego.

Ale czas bieży—a co już minęło, tego żadna potęga świata nie wskrzesi! Liść, który jesienią z drzewa opada, usycha i w proch się zamienia. Czyż wobec znikomości życia nie stawimy sobie pytania: czy starczy nam też czasu do wzniesienia gmachu uświęcenia, czy mamy dosyć mocy i woli ujarzmienia naszych nałogów i grzechów, aby zasłużyć na sprawiedliwy sąd Boży i zyskać niebo? Bóg w swej niepojętej dobroci czeka cierpliwie na poprawę grzesznika. Bóg wnika w nasze czyny czy Jego przykazania wypełniamy ściśle, czy też jako swawolne dziecię przyglądamy się bezczynnie grze fali morskiej, lub, co gorzej, czas drogi zużywamy na grzech i złe uczynki.

Legenda niesie, że pewien książę ujrzał przed domem zgrzybiałego staruszka, a gdy go zapytał ile lat sobie liczy, odrzekł: mam lat trzydzieści. Roześmiał się książę z odpowiedzi starca, co tenże widząc odrzekł: „Nie żartuję, panie, według obliczeń świata mam lat 90, ale od 30 lat zacząłem dopiero służyć Bogu, i ten czas życiem nazywam, ubiegłe sześćdziesiąt stracone były dla wieczności.“

Słuszna to uwaga, bo rzeczywiście, żyje człowiek wtedy tylko, gdy Bogu służy! Zastanówmy się, ile to lat, a może dopiero miesięcy służymy Panu, a kto wie, czy niejeden z was nie

przyzna że dopiero od dzisiaj zamierza rozpocząć życie z Bogiem i dla Boga?...

II.

Czytamy w Ewangelii, że Chrystus P., zbliżając się do miasta Jeruzalem i przenikając klęski, które nawiedzić miały to piękne miasto, zapłakał i mówił: „Iż gdybyś ty poznało co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich". Ileżto powodów do łez i smutku ma Pan Jezus gdy patrzy na przewinienia nasze? A który stan od nich wolny?

Rodzice chrześcijańscy! Niewiara jako lawa ognista objęła ziemię w swe posiadanie, druzgocząc i niszcząc ciepło domowego ogniska. Dziś nie tylko potrzeba ale i obowiązek zmusza do czuwania nad skarbem waszej pieczy powierzonym, a tym jest dziatwa wasza. Niestety, miłość źle zrozumiana psuje serca dziatek, rządzą się często rodzice sercem, a nie rozumem, nie są dla nich aniołami stróżami, lecz nieprzyjaciołmi prowadzącymi do zguby. Pamiętajcie rodzice, że nie na to dał wam Pan Bóg potomstwo, byście dogadzali ich zmysłom, schlebiali ich namiętnościom, ale abyście, ucząc ich prawd wiary, nakłaniając do modlitwy i pracy, kierowali ku Bogu i szczęściu wiecznemu. Przyszłość dziatek, ich szczęście lub niedola, zależne są w większej części od rodziców chrześcijańskich.

Ileżto dziatek przychodzi do szkoły bez znajomości prawd Bożych, nie umie należycie zmówić pacierza. Ileżto matek nie dba, aby dziecko uczęszczało do szkoły i kościoła, zajmując mu czas domowemi posługami lub pracą w polu. Zapomina matka, że zaniedbując moralną stronę wychowania, kieruje dziecko nie ku Bogu, ale ku zgubie wiecznej, że nie nauczywszy je przykazań Kościoła, sposobi je na wyrzutka społeczeństwa. Rodzice chrześcijańscy troszczyć się powinni do jakich szkół oddają dzieci, kto je uczy. Wiemy z doświadczenia ile umysłów bezbożnych, wolnomyślnych, pragnie już to przez książki, już to przez „wolne słowo" pozbawić dzieci wiary i niewinności; rodzice powinni baczyć skąd dzieci czerpią wiedzę, na jakich wzorach się kształcą, na jakie odczyty, pogadanki uczęszczają? Wiele pod tym względem jest jeszcze braków, dopóki młodzież

będzie źle wychowywana, dotąd też nie będzie lepiej w naszej ojczyźnie.

Ponieważ niewiara i zgorszenie rodzi niepokój i zamęt jak w narodzie tak i w sercu jednostki; życzyć wam należy przy tym Nowym Roku, abyście przymierze zawarli z Bogiem przez unikanie wszelkiego grzechu, a w szczególe przez unikanie grzechu śmiertelnego. Co czynić, aby spokój uzyskać? „Nie troszczcież się o nic, ale o pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie, czegoście się też nauczyli i przyjęli i widzieliście we mnie, to czyńcie, a Bóg pokoju będzie z wami“ [1]) pisze św. Paweł. Nie chlub się, bracie, z dostatków lub władzy ziemskiej, nie chlub się z przyjaźni ludzi, ale szczyć się przyjaźnią Bożą, dziękuj Panu za łaski otrzymane, proś o pokój serca i sumienia, a to da ci szczęście prawdziwe. „Umiem i uniżać się, umiem i obfitować i nasyconym być, łaknąć i obfitować i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“ [2]).

Ostatnia wola wyrażona usty Chrystusa Pana w przededniu śmierci krzyżowej była: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się spólnie miłowali, jakom ja was umiłował, po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi“ [3]). Któż zrozumie i należycie oceni ofiarę Jezusową, któż pozna Jego wielką miłość ku ludziom? Mówi o niej Jan św. przy schyłku swego żywota: „miłujmy się, bo miłość jest z Boga“ [4]) i dodaje: „synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem a prawdą“ [5]) Czy jednak idziemy za przestrogą Bożą, czy niema wśród nas zawiści i zemsty? O, nie, bracia w Chrystusie, my nie spełniamy woli Pana, w narodzie naszym chaos i zamęt, krew płynie, zazdrość pożera, nienawiść rozrywa łono rodzinne, ile głów tyle partyi, ile ust tyle zdań, a każdy zamiast się skupiać, zamiast przyrzucać cegiełkę do budowy i odrodzenia duchowego, rozszarpuje na strzępy to, co jeszcze się ostało w całości. Nie zaznamy pokoju Bożego, dopóki nie złączymy się w ogniwo zgodnej pracy.

Ale nie tylko wykraczamy przeciw bliźnim naszym, my, co

[1]) Fil. IV, 9. [2]) Ibid. I, 3. [3]) Jan XIII, 34. [4]) Jan IV. [5]) Ibid. III

gorzej, jesteśmy nieprzyjaciołmi własnej duszy. Człowiek jest małym światem, w sercu jego odzwierciedlają się czyny ludzi. Każde niepowodzenie w narodzie, każdy smutek w rodzinie, bolesnem echem odbija się w sercu człowieka, powodując je do wynurzeń, skarg, radości lub żalu. „Skądże walki i zwady między wami? Iżali nie stąd? z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych?“ [6]) pyta św. Jakób. Zaprawdę, sercami ludzi wstrząsa często burza i gromy, i jeżeli nie ujarzmimy naszych namiętności nie zaznamy spokoju.

Pokój bowiem jest owocem zwycięstwa. Kto Bogu chce służyć musi usunąć z drogi przeszkody, i poznać drogę, która do Boga prowadzi. Uprawiając rolę pod siew, wyrzucamy chwast, kamienie, pieńki, aby nie przeszkadzały nowym roślinom. Taką rolą jest serce człowieka, mają w niem wzrastać cnoty Boże, ale przeszkadzają im grzechy i złe nałogi. Musimy wpierw wyrwać chwast złego, silną wolą i modlitwą zorać rolę serca, bo inaczej owocu nie wyda. Gdybyśmy co roku choć jednego nałogu się pozbyli, wnet staniemy się doskonałymi.

Tam gdzie gościł grzech, stawmy cnotę, tam gdzie istniało lenistwo, niechaj zakwitnie wierna i gorliwa cześć dla Boga. „Módl się i pracuj“ to godło dzieci Bożych, ale ta praca i modlitwa musi być nieustająca, musi mieć za cel otrzymanie błogosławieństwa Bożego. Cokolwiek przedsiębierzesz czyń to z miłości dla P. Jezusa, a żadna praca nie wyda ci się poniżającą, żadne zatrudnienie za ciężkie, żadne cierpienie za wielkie. Życie ubogie i męka Zbawiciela musi ci być wzorem do naśladowania.

Dobry katolik stawia sobie pytanie: przez co mógłbym gorliwiej służyć Bogu?

Jako ciało z latami wzrasta i siły nabiera, tak i dusza musi nowymi cnotami się przyodziać, aby się stała godną królestwa Bożego.

Jesteśmy pielgrzymami na ziemi, a dążyć możemy albo drogą prawdy i żywota, albo drogą zepsucia i potępienia.

---

[6]) Jak. IV, 1

Chrystus porównuje ludzi do drzewa. Drzewo wzrasta tak długo, dopóki nie osiągnie wysokości oznaczonej, gdy wcześniej rosnąć przestanie, karłowacieje i choruje. Tak samo ludzie, mający na swem sumieniu liczne grzechy, są chorzy na duszy, zło pożera i trawi ich życie duchowe. Młoda latorośl mały rodzi kwiat i owoce; z latami dopiero nabiera siły i wartości. Kwiat drzewa to nasze dobre postanowienia, owoc to uczynki. Z początku trudno nam się przezwyciężyć, trudno nagiąć się do cnoty, ale im dłużej będziemy się ćwiczyć w dobrem, im stalszymi będziemy w wierze, tem też więcej zasług wyjednamy sobie u Boga.

Złóżmy u stóp Zbawiciela prośbę pokorną, aby zechciał udzielić nam spokoju serca i duszy, abyśmy w jedności z Bogiem, w zgodzie z ludźmi, w zgodzie z sumieniem spełniali obowiązki nasze.

Dobry Panie, w Twojem ręku życie nasze, niechaj się spełni wola Twoja, o jedno Cię szczególniej błagamy za przyczyną Twej Matki, abyśmy nieprzygotowani nie stanęli u tronu Twego. Amen.



Kazanie na Nowy Rok.

Istota szczęścia człowieka.

Gdy się spełniło ośm dni, aby obrzezano dzieciątko, nazwano imię Jego Jezus. Łuk. II.

Jak prędko dni ośm ubiegło od urodzin Bożego Dzieciątka do Jego dzisiejszych imienin, tak szybko przeszedł i rok nasz stary, tak ulecą i lata życia naszego. Tak jest, z ostatniem uderzeniem dwunastej godziny w nocy, pożegnaliśmy, pogrzebaliśmy

na zawsze rok stary w grobie wieczności, powitaliśmy nowy, młody, bo dziś narodzony, przy którego kolebce stojąc, szczere mu życzenia składamy. Wszak tyle ważnych prawd budzi się w duszy naszej, tyle różnorodnych myśli snuje się po głowach naszych, na tej granicy dwóch lat rozstających się z sobą, przy grobie jednego, a kolebce drugiego! Nikt też z nas obojętnym dziś nie jest na tę przeszłość i przyszłość, ale wszyscy, jakby jakąś czarodziejską laską dotknięci, nagle powstali, a zadyszani spieszą, jedni drugim niosąc życzenia. Dziś domy, rodziny, wsie, miasta, miasteczka; słowem, cały ten świat Boży w jeden chór połączył się wzajemnych powinszowań, wzajemnych odwiedzin, życzliwości wspólnych! Słyszymy życzących sobie długiego i pomyślnego życia, polepszenia stanu, słowem swobód i wygód życia, czyli szczęścia ziemskiego. Ale Kościół Boży do nas, zostających pod wpływem tych doczesnych wrażeń i życzeń, inaczej przemawia, inne nam niesie życzenia, inne swobody i szczęśliwości nam dziś ukazuje. Rok nowy rozpoczyna on od imienia Jezus, które Mu dziś nadano przy religijnym obrzędzie. Jezus więc jako początek wszelkiego dobra, całego życia i wszystkich lat naszych, ma być początkiem i roku dziś zaczętego. Jezus ma być podstawą życzeń naszych, z Jezusa ma się rozwijać całe szczęście nasze. Stańmy więc na chwilę przy Jezusie, Zbawicielu naszym, a słuchając i patrząc na to Boże Dzieciątko, nauczmy się, że nie bogactwa, nie chwała świata tego, nie użycie ziemskich rozkoszy, których dziś jedni drugim życzymy, stanowi prawdziwe szczęście i cel życia naszego.

Ukryty w Sakramencie Ołtarza, Boże Zbawicielu! Źródło życia i szczęścia naszego, daj nam poznać te prawdy, których nas sam nauczyłeś. *Zdrowaś Marya.*

Gdyby Bóg chciał nas uszczęśliwić zupełnie na ziemi, byłby złożył to szczęście dla nas albo w bogactwach, albo w chwale tego świata, albo w przyjemnościach i rozkoszach zmysłowych, ale w żadnym z tych środków nie znajdziemy dostatecznego zaspokojenia pragnień duszy naszej, żadna z tych rozkoszy zupełnie nas nie zadowoli, żadna wystarczyć nam nie może. I tak, owe bogactwa, za któremi wzdychamy dziś wszyscy,

nie są jedynym celem pobytu naszego na ziemi i wyłączną szczęśliwością naszą, bo szczęście prawdziwe nie powinno mieć ani cienia złego, powinno być ciągłe, trwałe, jednakie, powinno odpowiądać wszystkim potrzebom i pragnieniom dusz naszych. Mają te wszystkie warunki bogactwa?—bynajmniej. Naprzód, zbierają się z wielką pracą i mozołem, wymagają ciągłej baczności, a stąd rodzą tysiące niepokojów i utrapień; jakże są niestałe i przelotne! Jeden wypadek zniszczyć je może, jedna chwila wszystko nam może odebrać. Czyż nie wiecie, czego ogień lub woda dokazać może? czy zły człowiek nie przyprowadził nas do nędzy i ubóstwa? a choroba, czyż wam nie wydarła wszystkiego?

Dziś myśli wszystkich zmierzają do tego, jakby można stać się bogatym, byt swój polepszyć, dochody swe zwiększyć; wszystkie dziś drogi ludzkie skierowały się tam, gdzie można odnieść korzyści materyalne, uchwycić to, co świat szczęściem nazywa. Podobni do owego bogacza ewangelicznego, chcemy nagromadzić do gumien urodzajów, i rzec duszy naszej: „duszo! masz dosyć dóbr zgotowanych na lat wiele, odpoczywaj, jedz, pij, używaj", a nie wiemy, że Bóg nam, jako jemu powiedzieć może: „szalony, tej nocy duszy twej upomną się od ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?"

O tak! wiek nasz zmateryalizowany jak bryła kruszcu, do wyższych pojęć wznieść się nie może, o innych dobrach nie pomyśli. A przecież człowiek nie dla ziemi tylko stworzony, jego ducha nic ziemskiego zasycić nie może, a pragnień duszy jego nie zaspokoi nic stworzonego. O! bo nędzny byłby człowiek gdyby mu chleb sam wystarczył, wtenczas byłby podobny zwierzęciu, które spokojne, szczęśliwe, gdy mu obfitą strawę podadzą,

Ale może powiecie: cóż, kiedy dziś bogactwa stały się konieczną potrzebą, i ubogiemu człowiekowi trudno żyć na świecie. To prawda, religia nie potępia bogactw o ile są konieczną potrzebą i środkiem utrzymania życia, ale potępia je, jako sidła, „w które wpadają ci, którzy chcą być bogatymi", mówi Paweł św., potępia je, jako przeszkadzające doskonałości chrześcijańskiej, jako źródło główne wielu innych grzechów, potępia i tych zarazem, którzy je jako cel jedyny życia obierają, sercem i duszą lgną

do nich. „Trudno bogaczowi wnijść do królestwa Bożego, powiedział P. Jezus, bo gdzie skarb jego, tam i serce jego“ [2]). „Błogosławieni ubodzy, bo ich jest królestwo niebieskie“ [3]).

Bo czyż słuszna, abyśmy jedynie pracowali na to, co nas w każdej chwili odstąpić może? czy słuszne jest, abyśmy w tem pokładali szczęście, co nas zawsze gotowe nabawić nieszczęścia? Masz obficie wszystkiego, ludzie nazywają cię bogatym, a więc szczęśliwym, możesz to sam o sobie powtórzyć? O nie! bo jedna myśl, że tu wiekować nie będziesz, niweczy całe twoje szczęście, a widok jednej trumny tysiące rodzi boleści.

Wiedział to dobrze kaznodzieja Pański, kiedy się tak wyraził: „O! śmierci, jakoż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich; człowiekowi, który jeszcze jeść może“ [4]).

Zbawiciel prawdziwe szczęście człowieka nie w granicach tego świata umieścił; prawda, że wielki jest świat ziemski, wspaniały, bogaty, ale dla szczęścia człowieka nie wystarcza. „Cóż człowiekowi pomoże, choćby i świat cały pozyskał jeżeli duszę utraci?“ [5]).

Nie szukajmy prawdziwego szczęścia w chwale tego świata, w znaczeniu u ludzi, o które się tak często ubiegamy, bo to nie jest ostatecznym celem pobytu naszego na ziemi, i to nas zaspokoić zupełnie nie może. Wyniósł nas los i okoliczności wysoko, zdolności i talenty rozgłosiły imię nasze po świecie, stanowisko, dostojeństwa, godności, wszystkich na nas zwróciły oczy. Jesteśmy więc szczęśliwi? czyż nic nam już więcej nie potrzeba? Lecz to szczęście jakże wielkiem jest nieszczęściem dla nas, bo czyż nie dlatego nieraz wznosimy się wysoko, abyśmy tem boleśniej upadli? czyż nie dlatego nieraz świat nas wychwala, uśmiecha się do nas, wbija nas w dumę, aby tem łatwiej zganić, wyszydzić nas, zepchnąć, upokorzyć, mówi św. Cypryan. Kto więc żyje dla próżnej chwały tylko, kto żebrze u świata, aby go znał, kochał i wielbił, ten najnieszczęśliwszym z ludzi jest może na ziemi! ten najpracowitsze życie może prowadzić na świecie bez nagrody; bo jakaż nagroda, jakaż za

---

[1]) Mat 19. [2]) Łuk. [3]) Mat. VI. [4]) Ekl. XLI, 1, 2. [5]) Mat. XVI.

płata go czeka? „Wszelka chwała ludzka jako kwiat polny przemija“ [6]). „Zaprawdę, powiadam wam, mówi Zbawiciel o takich, oni już nagrodę odebrali od ludzi“.

A jednak ta nieszczęśliwa żądza próżnej chwały jakże jest wielka między nami, jakąż ona silną sprężyną, może nawet duszą jest czynów naszych! Bo czegóż to ludzie nie robią aby ich tylko imię sławione, aby ich widziano, pierwszego im ustąpiono miejsca, oddano hołd ich dziecinnej próżności! Niech tylko ktoś obrazi ich dumę, ich próżność, niech tylko uchybi ich żądzy przodowania, błyszczenia między innymi, śmierci się równa dla nich ta obraza, tysiące wywołuje złości, zemsty i na długo zostaje w pamięci.

I możnaż to szczęściem nazwać, co na chwilę dogadza próżności naszej, a może na zawsze drażni, owszem rani serca nasze? jakże nawet dziwaczną jest ta chęć próżnej chwały, przy tylu niedoskonałościach, tylu upadkach moralnych, przy tej chrześcijańskiej pokorze, która nam zawsze i wszędzie przewodniczyć powinna?

Nie gońmy za tem, co przed nami ucieka, nie łudźmy dusz naszych próżną chwałą świata, bośmy nie dla niej stworzeni, nie bawmy się jak dzieci bańkami pochlebstw, bo nam trzeba prawdy, która nas zbawi i wszechstronnie w życiu uszczęśliwi.

Wreszcie to, co świat szczęściem nazywa i za czem tak się często ugania, to przyjemności i rozkosze zmysłów. Ten bożek pogański, ileż on ma ołtarzy na świecie, ilu czcicieli, ileż ofiar i kadzideł odbiera! Młodzież wygląda tylko dni zabaw, uciech, a niekiedy rozpusty; starcy w gronie biesiadników mile wspominają ubiegłą młodość, a stłumić pragną cisnącą się w oczy i serce starość; rzemieślnik cały tydzień pracuje, aby w niedzielę mógł się zabawić; na łonie dostatków drzemiący bogacz obmyśla tylko porę, kiedyby mógł z przyjaciółmi użyć swych bogactw do syta. I tak widzimy nieraz ludzi wzdychających za rozrywkami, słyszymy nawet powtarzających, że tylko tyle naszego, ile użyjemy na świecie. Lecz jest że tu choć cień prawdy i rzeczywistego szczęścia dla duszy naszej? czyż Bóg

[6]) Iz. XL, 6.

stworzył nas, abyśmy tylko jedli, pili, bawili się, cieszyli? O nie! my innych zabaw, pociech i rozrywek potrzebujemy niż świat dać nam może. A nawet wy to sami, słuchacze, przyznacie, że często po dniach owych pożądanych zabaw i uciech zmysłowych, uczuwaliście czczość, ckliwość, nudę i znużenie. Wszystko to przeszło jak sen, jak dźwięk, jak echo, i smutne tylko wspomnienie zostało! I gdyby tylko na tem się skończyło, ale ileżto podobny sposób życia majątków pożera; do jakiegoż on ubóstwa i nędzy przyprowadza, ileż łez, goryczy, smutków dla całych rodzin przyczyną? Wszakże wszyscy wiemy, ile te zbytki, wystawy, ubiory kosztują, wiemy, co ten robi, który, aby się pokazać jak inni: długi zaciąga, procenty przechodzące kapitał opłaca: wiemy, co zyskuje młodzież nasza przy tych ucztach, grach hazardownych i niehamowanych uciechach. Oto, oprócz upodlenia i znikczemnienia najpiękniejszych uczuć rozumu i serca, wynosi stamtąd utratę zdrowia, zarody chorób, a nawet niekiedy i śmierć przedwczesną!

Kiedy zewsząd dziś odbieracie życzenia ziemskie, doczesne, przemijające, a te was zupełnie uszczęśliwić nie mogą; przyjmijcie wyższe, trwalsze, prawdziwsze, które wam dziś imieniem Jezusa składam! Te zaś życzenia, złożone są w Bogu, oparte na zachowaniu Jego przykazań i posłuszeństwie Kościołowi Bożemu. „Błogosławieni, mówi Prorok Psalmista, wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego.“ Błogosławieni i szczęśliwi są wszyscy ubodzy, płaczący, cisi, pokorni, błogosławieni są jako uczniowie Jezusa, ci, którzy zapierają się własnych namiętności, biorą krzyż Jego i idą za Nim. Ci są prawdziwie błogosławieni i szczęśliwi, bo niebo, wieczność, Bóg sam jest ich nagrodą i szczęściem“.

Rodzice wychowujcie dzieci wasze w bojaźni Bożej, w uległości rozkazom Kościoła św., w uszanowaniu dla starszych, w zamiłowaniu obowiązków stanu i pracy. Jako jedyny cel życia człowieka nie wskazujcie im bogactw, pieniędzy, uciech i zabaw. Dzieci, czcijcie rodziców waszych, ich rady, upomnienia, uwagi przyjmujcie jako głos Boga, jako podstawę przyszłego szczęścia i zbawienia waszego. Nie chwytajcie chciwie tych modnych zasad wychowania, tego nieszczęśliwego emancypowania się

z pod władzy rodziców, gdy się pragnie zepchnąć ich do grobu, a majątek posiąść czemprędzej. Panowie, bądźcie sprawiedliwymi, wyrozumiałymi, słowem, ojcami dla swych służących. Słudzy, bądźcie posłuszni panom waszym; odznaczajcie się wiernością, przywiązaniem i życzliwością dla nich, nie dla oka wypełniajcie wasze obowiązki, bo Pan patrzy na was.

Bogatsi, dźwigajcie chętnie upadłych braci waszych, w nędzy i ubóstwie będących; dzielcie się z nimi chlebem i słowem pociechy; pozwólcie im karmić się choć okruchami waszych stołów, bo wiecie, że kto ubogiemu daje, ten nagrodę u Pana kupuje.

Ubodzy, uzbrójcie się cierpliwością i męstwem, nie sarkajcie przeciwko Opatrzności pogańskiem szemraniem; nie wyciągajcie z natręctwem ręki po jałmużnę, a broń Boże, nie bądźcie żabrakami kłamanymi! Uczeni, czerpcie wiedzę waszą ze źródeł prawd objawionych, oświecajcie siebie i drugich światłem pochodni ewangelicznej; niech nauka wasza nie budzi w was dumy i ambicyi fałszywej, owszem, niech się uzacnia pobożnością i chrześcijańską pokorą.

Wy zaś, prostaczkowie, którzy szczerą i prostą wiarą bliżej Pana Jezusa stoicie, nie dajcie się odciągnąć żadną namową, żadnym złym przykładem od tego źródła szczęśliwości prawdziwej, a chociaż znosicie ciężar dnia i upalenia, nie utyskujcie, bo Pan wam doda siły i ochłody.

Wszyscy zaś, drodzy bracia, zaczynając dziś Rok Nowy w Bogu i dla Boga go zacznijmy, on szybko, jak przeszły uleci, a my o rok zbliżymy się do nieomylnie nas czekającej wieczności. W tem przeto krótkiem życiu naszem, bądźmy roztropni jak ewangeliczne panny, abyśmy podążyć mogli z lampami uczynków dobrych do drzwi Oblubieńca naszego. Nie w bogactwach, próżnej chwale świata i przyjemnościach życia, szukajmy prawdziwego szczęścia, ale w ubogiem, pokornem, cichem Dzieciątku Jezus, w Jego świętej nauce, którą Kościół ogłasza, a tak życie nasze doczesne połączy się z wiecznem, utrapienia i troski ziemskie zamienią się w radość i wesele. Bóg zstąpi do nas i zaczniemy rok błogosławionej wieczności. Amen.

———*———

KAZANIE
na uroczystość Trzech Króli.

A usłyszawszy Heród zatrwożył się i wszelka Jerozolima z nim.
Mat. II, 3.

Zatrwożyli się! Spełniła się radosna przepowiednia, ziściło się to, o czem od wieków przepowiadali prorocy, za czem tęskniły ludy sprawiedliwe. Słowo Ciałem się stało, Bóg Syn zstąpił z niebiosów, aby wśród nas zamieszkać i zdjąć przekleństwo grzechu ze świata.

Narodziny Zbawiciela bojaźnią przejęły Heroda, chciwy bowiem władzy i tronu, obawiał się, aby nie musiał ustąpić panowania Mesyaszowi, zatrwożyli się mieszkańcy Judei, gdyż niezgoda wewnętrzna targała ich łono, wojna domowa groziła państwu, sądzono, że kraj rozpadnie się pod rządami dwóch królów. Jakże płonną i śmieszną była ich bojaźń! Kogóż się obawiali? Zemsty i samowładztwa Heroda, ależ jego rządy zaledwie lat kilkanaście trwać mogły; Król zaś, Pan nieba i ziemi, który w Betleemie się narodził, nie jest królem wojny, ale Księciem pokoju, pokój ludziom przynosi, pokój, na który cztery tysiące lat czekały narody. Niestety, zawsze było i będzie, że ludzie źli obawiają się cnoty, radość sprawiedliwych goryczą napełnia serca grzeszników, tryumf Kościoła jest solą w oku nieprzyjaciołom Krzyża.

Oto dzisiaj raduje się świat chrześcijański z przyjścia Pana, ale dla niedowiarków, bezbożnych staje się uroczystość Trzech Króli dniem bojaźni i smutku, odczuwają, że jest Bóg sprawie-

dliwy, który osądzi ich złe czyny, i ten wyrzut sumienia w połączeniu z nienawiścią do upomnień Kościoła zatruwa im wesołe chwile życia. Z czego raduje się sprawiedliwy, tem się smuci grzesznik. *Zdrowaś Marya*

I.

Raduje się sprawiedliwy z prawd objawionych i dobrych uczynków, które za łaską Bożą sobie przyswoił, ale równocześnie raduje się grzesznik z zemsty, oszustwa, kłamstwa, którem skalał duszę; miłuje sprawiedliwy pokój, zły szuka sposobności, aby go zamącić i niezgodę szerzyć wśród bliźnich. Gdy ludzie wiernie służą Bogu i domagają się godnego uczczenia Stwórcy, ludzie występni zły posiew wrzucają w serca i niszczą dobry plon.

Wielką była radość trzech Mędrców, gdy ujrzeli gwiazdę przewodnią na niebie, ale stokroć bardziej zabiły ich serca miłością do Dzieciątka, gdy Je ujrzeli w żłobie położone. Słusznie powiada Pismo św., że wielką jest radość człowieka, „który nalazłszy skarb skrył go, a od radości jego odchodzi i wszystko co ma przedaje, a oną rolę kupuje“ [1]). Jakiem dopiero szczęściem pałały serca Trzech Królów, gdy ujrzeli Króla nad królami, który odrodzić miał ducha ludu i otworzyć bramy nieba. Prośmy Boga Najwyższego za przyczyną Maryi P., abyśmy za przykładem Mędrców radowali się z Jego przyjścia.

Radowała się Marya P. i św. Józef na widok hołdu składanego Dziecięciu, sprawdziły się bowiem słowa Maryi P. wypowiedziane do krewnej Elżbiety: „i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej, albowiem odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy“ [2]). A gdy sędziwy Symeon bierze Dziecię na ręce woła z radością: „Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje“ [3]).

Bez Chrystusa P. niema prawdziwej radości, kto Boga nosi w sercu i myśli, ten też pokoju zażywa. Popatrz, bracie, na pracę tych, którzy albo zdala stoją od Kościoła, albo też zapom-

[1]) Mat. XIII, 44. [2]) Łuk. I, 49 [3]) Łuk. II, 30.

nieli co są winni Bogu, jakiż tam wśród nich niepokój, walka, zemsta, chęć grabieży! Wzrok ich niespokojny, krok chwiejny, bojaźliwy, stanowią przeciwieństwo z ludźmi spokojnymi, wierzącymi, którzy Bogu oddają co Boskiego, a cesarzowi co cesarskiego. Dwóch pustelników Makarych przeprawiało się przez Nil okrętem, który wiózł orszak królewski. Wybitni mężowie narodu widząc spokój rozlany na obliczu pustelników, i wesołe twarze gdy dzielili się suchą kromką chleba na wieczerzę, mówili między sobą: „jakże szczęśliwi są ci ludzie pomimo ubóstwa w jakiem żyją!" „Słusznie nas oceniacie, odrzekł brat zakonny, jesteśmy szczęśliwi, o tem świadczy już nasze imię Makary, co oznacza po grecku „szczęsny". Jeżeli nam wzgarda i ubóstwo szczęście przynosi, cóż o was powiedzieć, którzy upodobaliście sobie więzy zbytku i grzechu?" Słowa te, tak podziałały na bezbożnych, że powróciwszy do ojczyzny, rozdali majątki ubogim, zadowalając się pracą ciężką i służbą Bogu. Św. Romuald tak był zawsze wesół i spokojny w duszy, że rozweselał całe otoczenie, a o św. Hieronimie opowiadają, że w swej chatce pustelniczej czuł się tak szczęśliwy, że zwykł był mawiać: „Bóg mi świadkiem, że zdaje mi się nieraz, iż mieszkam wśród Aniołów". Bł. Magdalena z Ursino zachęcała swe wychowanki do wesołości, bo, mówiła, w sercu czystem radość musi panować!

II.

Rozważyliśmy, drodzy bracia, czem jest radość dla duszy sprawiedliwego z przyjścia Zbawiciela, teraz zajrzyjmy jeszcze w serca grzeszników i nieprzyjaciół Boga i przekonajmy się, czego się obawiają.

Zadrżał Herod, król rozpustny i srogi, władca Judei, bo obawiał się o tron swój, a jako znienawidzony przez naród, słusznie sądził, że lud zbuntuje się przeciw niemu. Ojciec jego Antipater za zasługi położone w służbie u Rzymian, został władcą ziemi Judzkiej, syn jego przekupstwem uzyskał koronę i tytuł królewski, ogromne podatki i haracz ściągał z ludu, a każdego, który mu nie był posłuszny śmiercią karał. W ten sposób zgładził ze świata własną żonę Mariamnę z domu macha-

bejskiego i dwóch jej synów. Jakże nie miał chciwy władzy król obawiać się przyjścia Mesyasza, któremu potężni władcy Wschodu dążyli hołd złożyć!

„Gdzież jest, który się narodził król żydowski?“ pyta trwożliwie, a w duszy już knuje zemstę i zdradę.

„Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego“ [4]). Możni bowiem już sobie na ziemi raj tworzą i o życiu przyszłem nic wiedzieć nie chcą. Obawiają się wszelkiego upomnienia i nauki o sądzie ostatecznym, chociaż wiedzą, że ich za krzywdy wyrządzone kara nie minie. Niedowiarek, gdy posłyszy o jakim cudzie w miejscu łaskami słynącem, szydzi i w gazetach wyśmiewa ciemnotę katolickiego Kościoła. A dlaczego to czynią? Czyżby rzeczywiście byli tak zaślepieni i bez religii, żeby wierze katol. zaprzeczali prawdziwości?—bynajmniej; gniewają się, bo każdy cud, to nowy dowód, że jest Bóg wszechmocny, który zażąda porachunku z niewypełnionych obowiązków, ukarze grzech i zbrodnie zwyrodniałych ludzi. Nasz wiek obfituje w ludzi bezbożnych, złych, którzy cudzą krzywdą dorabiają się mienia, nie wahają się sięgnąć po majątki kościelne, po własność domów Bożych, zdzierają wota z ołtarzy, obalają prawa świeckie, burzą lud nie w celu dopomożenia ubogim, ale zdobycia własnych korzyści. Ponieważ chrześcijańska nauka jest podstawą wszelkiego spokoju i ładu państwowego, więc ją pragną obalić, podkopać, zburzyć. Gdy w r. 1776 w czasie jubileuszowym lud hojne we Francyi składał ofiary na Kościół, srożył się Woltaire i d'Alembert, mówiąc: „jubileusz papieski przetnie nasze rachuby obalenia Kościoła katolickiego“.

Wespół z Herodem drżeli z obawy mieszkańcy Jeruzalem. Znali zazdrość swego króla, wiedzieli, że orężem bronić będzie swych praw. W wyobraźni swej widzieli już krwawe skutki wojny domowej. Chociaż wielu z mieszkańców z upragnieniem oczekiwało przyjścia Mesyasza, to jednak widmo wojny, utrata mienia i życia wydawała się im zbyt wielką ofiarą. Taki sam obraz zniewieściałości i obojętności religijnej dają

[4]) Mat. XIV, 24.

obecne czasy, wielu mamy katolików, którzy wiedzą, że krzywdę wyrządzają ludzie Kościołowi, wiedzą, że zło bierze górę, że złe pisma się szerzą, ale nie upominają się, nie stawają w obronie religii, bo się obawiają utraty posady, szacunku i wzięcia u ludzi, nie chcą się na szyderstwa innowierców narazić. Tam, gdzie idzie o cześć Chrystusa P., nie wolno nam się wahać, ani okazywać opieszałości, gdybyśmy nawet wszystkie ziemskie dobra utracili, to jeszcze będziemy możni i szczęśliwi, bo Bóg będzie naszym Sędzią, On nas nagrodzi sowicie. Kiedy młodziutką i urodziwą św. Cecylię na śmierć wiedziono, kaci, wzruszeni jej młodością i bogactwem, nakłaniali ją, aby pozornie choć spełniła wolę ojca i wyrzekła się wiary św. Ale mężna dzieweczka odrzekła: „Porzucam błoto, aby zyskać drogocenny kruszec, porzucam nędzną lepiankę, i zamieniam ją na przybytek usłany perłami, odchodzę z brudnego zakątka ziemi, aby wstąpić na tron niebieski i ozdobić czoło koroną zwycięstwa".

Wreszcie obawiali się pyszni faryzeusze przyjścia Zbawiciela. Uważali Go za przyszłego władcę Judei, który poskromi wybryki możnych i karać będzie wszelką niesprawiedliwość. Gdy się dowiedziano, że P. Jezus urodzony jest z ubogich rodziców, że w szopie pasterzy obrał sobie mieszkanie, zbuntowali się, pycha nie dozwalała im oddać hołdu Dziecięciu.

I tak, drodzy bracia, widzimy, że radość sprawiedliwego smuci grzesznika. Cnota bowiem ujarzmia pożądliwość ciała, albowiem Apostoł Paweł powiada: „wszelki porubca, albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem"[5]).

Cnota dalej ujarzmia próżność, P. Jezus brzydzi się pysznym: „A ktoby się wywyższał będzie uniżon"[6]). Ujarzmia skąpstwo, uczy bowiem ubóstwa i zadowalania się małem.

Drodzy bracia! Zadrżał król judzki i dwór jego, zadrżeli faryzeusze i nieprzyjaciele Boga na wieść o przyjściu Mesyasza. I dziś, świat dyktuje prawa, które mają osłabić wpływ religii, zgnębić Kościół, obalić Stolicę Piotrową, a na miejscu krzyża zatknąć chorągiew bezwyznaniowych z hasłem „wolność i niepodległość".

---

[5]) Efez. V, 5. [6]) Mat. XXIII, 11.

Ludzie nie chcą słuchać ani Boga, ani Kościoła, ani przełożonych świeckich, nie chcą się ukorzyć przed prawem, w pięści tylko, bogactwie, w zmysłowości widzą swą potęgę i odrodzenie! Dokąd dojdziemy? Czy poddamy się owym fałszywym prorokom, czy też zrzuciwszy z siebie wszelką bojaźń, powitamy wespół z Mędrcami Wschodu Dzieciątko nowonarodzone, prosząc Je, aby zlitowało się nad ludem naszym, nad krajem nieszczęśliwym, niezgodą szarpanym!

Dobry Jezu, wejrzyj na lud Twój w pokorze do Ciebie się udający—przebacz nam, pokrzep, daj się przebłagać za wszystko złe Ci uczynione, abyśmy godni się stali oglądać Cię siedzącego po prawicy Ojca Twego. Amen.



KAZANIE
na Niedzielę I-szą po Trzech Królach.

Żałośni szukaliśmy cię.
Łuk. II, 48

Gdy Najśw. Marya Panna z Dzieciątkiem stanęła przed Symeonem w świątyni usłyszała słowa prorocze: „i duszę twą własną przeniknie miecz“. Takim mieczem boleści było również zgubienie dwunastoletniego Jezusa, o którem wspomina dzisiejsza Ewangelia. Maryę Pannę przedstawiają w wielu obrazach jako Matkę Boleściwą, której serce rani siedm mieczy. Ile razy spojrzę na taki obraz, przywodzę sobie na pamięć troski rodziców chrześcijańskich. Ileżto mieczów godzi w serce matki ojczyzny: nędza, choroba, brak pracy, niewdzięczność i krnąbrność dziatek, a wreszcie brak religii jaki wykazuje młodzież nasza—oto miecze, które ranią serca rodzicielskie. Ile razy matka wchodzi do świątyni po narodzeniu dziecięcia, mimowoli cisną się na myśl. kapłanowi słowa starca Symeona: „duszę twą przeniknie miecz“

Król portugalski Ferdynand w herbie swym miał dwa serca przebite strzałą. Ten symbol mogliby przybrać wszyscy rodzice, ile bowiem dzieci, tyle też krzyżów i strzał godzących w ich serca.

Rozważymy dzisiaj, drodzy bracia, jakie powinno być zachowanie rodziców wobec „małych dzieci i wobec dorosłej młodzieży.“

I.

O ile troska nad dorastającą młodzieżą spoczywa po większej części w rękach ojca, o tyle staranie i piecza nad niemowlętami powierzona jest matce. Ojca odrywają od domu liczne zajęcia, około matki skupia się gromadka i u niej też szuka wskazówek. Stąd też sercu matczynemu przybywa wiele cierpień w pielęgnowaniu ciała i kształceniu ducha dzieci.

Wątłe i slabe jest ciało dzieciny, liczne choroby czepiają się niemowlęcia, nie jedną bezsenną noc spędza matka u kołyski, nie jedna łza zwilży skroń dziecka, gdy pragnie je ratować, wzmocnić, a tu środków brak; dzieci chleba wołają, a o zarobek tak trudno! W nędzy i utrapieniu twem spojrzyj, matko chrześcijańska, na Maryę P.; patrzaj, Ona nawet dachu nie miała nad głową, gdy Jezus się urodził, w żłobie na sianie złożyła Boskie Dzieciątko, a i stamtąd wypędza je wnet okrutny rozkaz Heroda i zniewala do zamieszkania w nieznanych górskich okolicach Egiptu.

Jeżeli fizyczne sprawy twego dziecka tyle ci łez wyciskają z ócz, co dopiero powiedzieć o trosce wychowania moralnego, trosce o zbawienie duszy dziecka. Wielka praca cię czeka, matko katoliczko, albowiem masz w dziecku: zło zwalczyć; cnotę w nie wpoić, od niebezpieczeństw obronić.

Bardzo wcześnie budzi się zło w duszy dziecka, chęć używania rzeczy zakazanych i szkodliwych. Te żądze należy jak najrychlej ujarzmić, bo wzrosną jako góra, i nie dadzą się pokonać. Dziecko jako do błyszczącego cacka wyciąga rączki do owocu grzesznego, i jeżeli go nie skarci rózga matczyna wnet więcej pożąda. Może cię serce boleć gdy słyszysz skargę dziecka, i karzesz go, ale pamiętaj, że to twój obowiązek, bo cię Pan Bóg uczynił strażniczką w dziele wychowawczem.

Zniesiono chłostę i kary w szkole, ale matka ma prawo i obowiązek ukarania dziecka w miarę przewinienia. Anglicy, ludzie bardzo rozważni i praktyczni, nie usunęli ze szkół kary cielesnej. Pewna uczona pani udała się do słynnego Burkego, i prosiła go o rady jak wychować syna, aby chlubę przyniósł rodzinie. Uczony pedagog urwał gałązkę brzozy, wręczył ją matce, czem dał poznać, że bez rózgi i kary nie można wychować dziecka. Pismo święte poucza: „Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego: lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy" [1]).

Gdy matka przez roztropne upomnienia nie widzi dobrych owoców w dziecku, a mimo tego nie karci je, sama sobie ciernisty wieniec wije, pod którego ranami martwi się i upada. Dziecko nie tylko nosi zarodek złego w sercu, ma też wiele dodatnich stron, które musi troskliwa matka pielęgnować, strzedz i rozwijać. Należy dziecko od zarania jego życia do Boga prowadzić, aby umiłowało cnotę, a nienawidziło grzechu; należy mu wystawić wielką ofiarę Chystusową dla ludzi, a przedewszystkiem nauczyć dziecko modlitwy. Modliwa to najlepsza metoda wychowawcza, dziecko, które chętnie do pacierza się zabiera, które bojaźń Pańską odczuwa, nie zatraci też szacunku dla rodziców. Rodzice chrześcijańscy, ile przykrości oszczędzilibyście sobie w życiu, gdybyście dziatki wasze nauczyli dobrze się modlić!

Wielką władzę posiada matka; jej nauki, dobry przykład, niezatarte piętno wyryją w sercu dziecka. Matrony polskie ubiegłych wieków świeciły dziatkom dobrym przykładem, rzadko też zdarzał się w rodzinie wypadek, aby syn lub córka nie szanowali rodziców. Znane wam są może przestrogi jakiemi obdarzył Jakób Sobieski synów, oddając ich do szkół, upomnienia rodzicielskie były przestrzegane na równi z przykazaniami Kościoła. Matka króla Ludwika, Blanka, tak umiała przekonać syna o szkaradzie grzechu, że ten wielokrotnie powtarzał: „wolałbym umrzeć, aniżeli dobrowolnie grzechem śmiertelnym splamić duszę!"

Obowiązkiem rodziców jest dopomagać szkole w pracy wychowawczej. Gdy dziecko widzi, że rodzice inny sposób ży-

---

[1]) Przyp. XIII, 24.

cia prowadzą, aniżeli tego uczy katecheta w szkole, wnet dziecko poczyna się zastanawiać i mówić: „gdyby to lub owo miało być konieczne do zbawienia i uświętobliwienia duszy, zapewne czyniłaby to matka lub ojciec".

Szkoła i dom rodzicielski muszą współdziałać, jeżeli jedno tylko zaniedba swej pracy, wnet dziecko ulegnie zepsuciu. Moderniści pragną ograniczyć wpływ religii w szkole, a nawet bezwyznaniowość zaszczepić, a do czego nas to doprowadzi? Wychowamy społeczeństwo bez podstaw moralnych, młodzież będzie jako dom zbudowany na lotnym piasku bez fundamentów.

II.

Małe dzieci, mały kłopot, wielkie dzieci, wielki kłopot, i tak jest zaprawdę! Praca rodziców płynie jednym ciągiem, należy dziecko wykształcić, dać mu chleb w rękę, wyposażyć, a gdy dziecko kaleka—troszczyć się o jego starość i wygody. Ale w tej pogoni za ziemskimi talentami, majątkiem, sławą, dobrem ożenieniem i wyposażeniem dzieci, nie zatracajmy z oczu ich szczęścia wiecznego. Ileżto nierozsądnych matek wychowuje córki na laleczki, stroją się dziewczęta, szukają ustawicznych rozrywek, a o duszy, o Kościele mało bardzo wiedzą, żyją jakoby nigdy nie miały umierać i zdać rachunku ze swej pracy.

Pamiętajcie, rodzice chrześcijańscy, że nie tylko potępienie dzieciom, ale i sobie odpowiedzialność gotujecie. Często za przysługi i troskę dzieci zapłacą rodzicom niewdzięcznością, bo kto się za młodu nie nauczy wdzięczności dla Boga za otrzymane dary i talenta, ten też nie będzie odczuwał wdzięczności za opiekę i trudy rodziców. Kiedy św. Symforyana prowadzono na tortury, szła za nim bogobojna matka, ale zamiast skargi i płaczu, słyszał ustawicznie słowa: „Synu, odwagi, za chwilę męki czeka cię wieczność szczęścia".

Błogosławiła bogobojna matka Boga, że jej synowi dozwolił za siebie cierpieć i śmierć ponieść. Największą troską dla chrześcijańskich rodziców jest widok bezbożnego syna lub córki. Często bywa, że dziecię wychowane po katolicku wychodzi ze słowami błogosławieństwa w obce strony, staje się rychło synem marnotrawnym.

Zli towarzysze, odczyty bezwyznaniowej treści, propaganda antikatolicka, złe życie wystudza wszelką miłość do Boga, chłopiec zapomina o przestrogach matczynych, upada fizycznie i duchowo. Ale i w tej strasznej chwili nie wolno wam się oddać rozpaczy, musicie dalej prowadzić dzieło wychowawcze, wciąż prosić, błagać, grozić, a głównie modlić się o łaskę nawrócenia.

Karol XII, król szwedzki, w młodzieńczym wieku bardzo lubił wino, i nieraz znajdywano go nieprzytomnym. Pewnego razu będąc nietrzeźwym rzucił obelżywe słowo na matkę swoją, czem ją strasznie zranił. Gdy mu otoczenie na drugi dzień przypomniało szydercze słowa wyrzeczone do staruszki matki, porwał za kielich i gąsior z winem, wbiegł do komnaty matczynej, rzucił się matce do nóg, i, roztrzaskawszy w jej oczach butelkę ze zdradzieckim płynem, rzekł: „przysięgam ci, że po raz ostatni usta moje próbowały wina". I dotrzymał słowa.

Czy jednak wszyscy rodzice mogą o sobie powiedzieć, że wypełnili obowiązki swego stanu, czy niejednych nie trapi robak wyrzutu, że dopomogli jeszcze córce do szukania lekkiego zarobku, że nakłonili na złą drogę? Pamiętajcie, że Bóg jest sprawiedliwy, i wcześniej czy później ukarze waszą opieszałość, chciwość, ta córka, która dziś chodzi w jedwabiach za grosz nieuczciwie zapracowany, nie tylko że duszę zatraca, ale i niewdzięcznością się wam wypłaci, a jakiż będzie jej koniec? Spytajcie o to kapłana, lub siostry miłosierdzia, a ona wam powie, że już za życia Bóg pokarał takie ladacznice chorobą i nędzą ohydną.

Małżeństwo to okres cierpień i krzyżów, ten tylko znosi je ze spokojem, kto umiał wypełnić swoje obowiązki względem rodziny, domowników i kraju.

Modlitwy nam potrzeba, opieki i pośrednictwa Maryi Panny, która jest wzorem dla matek chrześcijańskich, a wnet odmieni się oblicze ziemi, zapanuje spokój i miłość wzajemna, której tak bardzo potrzebuje nasza ojczyzna. Amen.



Krótkie Przemówienie
na Niedzielę II-gą po Trzech Królach.

O Opatrzności Bożej.

Wina nie mają.
Jan II, 3.

„Jeszcze nie przyszła godzina moja“, odpowiada Zbawiciel Matce Bożej, gdy się zwraca do niego ze słowami: „Wina nie mają“. Na pozór twardą wydaje się mowa Pana wobec posłuszeństwa jakiem odznaczał się Jezus, ale należy pamiętać o różnicy jaka zachodziła między dwunastoletnim Jezusem, a dojrzałym trzydziestoletnim mężem. Jako chłopię składa Zbawiciel za nas ofiarę posłuszeństwa i wypełniania przykazań Bożych, jako pacholę należy do matki i daje się Jej prowadzić i wychowywać; dziś zaś staje przed światem jako mąż dojrzały, jako nauczyciel narodu, na którego zwraca wzrok cały rodzaj ludzki. „Co mnie i tobie niewiasto“, temi słowy nie chce ubliżyć Maryi P., ale pragnie wyrazić rozpoczęcie dzieła odkupienia. Jako od Apostołów żąda, aby opuścili ojca i matkę i Bogu na służbę się oddali, tak też wobec gości weselnych wyrazić pragnie swoje posłannictwo. Jako od sług Kościoła żąda, aby urząd kapłański stawiali ponad węzły krwi i ziemskie dostatki, jako ich uczy, że troska o dusze ludzi najpierwszym jest ich obowiązkiem, tak też w dzisiejszej Ewangelii wyraża swoje zadanie i wobec świata wykazuje, że jest Bogiem i człowiekiem i pragnie dusze zbawić i uświęcić.

Może dziwnem wyda się wam, że Chrystus pomimo słów: „Jeszcze nie przyszła godzina moja“, spełnia prośbę Matki i cud czyni. Z tego widzimy, że prośba Matki Bożej przyspieszyła prace Jezusowe. Pokora Maryi P. zostaje wystawiona na próbę i uwieńczona nagrodą spełnienia prośby. W cudzie speł-

nionym w Kanie nie tylko podziwiamy mądrość, ale i dobroć Bożą. Jednem słowem, Opatrzność Boża nad ludźmi ukazuje się w całej pełni. Opatrzność, jakież to słowo pełne słodyczy i nadziei dla serca zbolałego, dla nieszczęśliwych i bezdomnych! O tej dobroci i Opatrzności Bożej dziś pomówimy, abyśmy nauczyli się w każdej potrzebie szukać Jezusa i Jego Kościoła.

Zdrowaś Marya.

Łaska Boża uwidocznia się w dziełach stworzenia, albowiem cokolwiek Bóg stworzył, to też utrzymuje i niem rządzi, według swej mądrości i niewyczerpanej dobroci. Człowiek w przystępie złego humoru nieraz niweczy pracę długoletnią; zwierzęta, gdy odchowają swe młode, całkiem je opuszczają, a nawet pożerają, Bóg w swych dziełach okazuje się niezmiennym. Nie sprzykrzy się Bogu pokuta i błaganie grzesznika, ani modlitwa sprawiedliwego. Jako dom, aby ostał się, potrzebuje fundamentów, tak świat potrzebuje rąk niewidzialnego Stwórcy. W cóżby się obrócił świat, gdyby ręka Boża przestała nim kierować? Wprawdzie nadejdzie dzień, w którym Bóg położy granicę rządom Swym, gdy zadrży ziemia i niebo, runą góry niebotyczne i spełnią się słowa Pana: „niebo i ziemia przeminą“, ale dopóki nie usłyszymy trąby archanioła zwiastującego koniec świata, dopóty Bóg rządzić nie przestanie.

Widzimy więc, że człowiek zależny jest od Boga, każda minuta życia, to nowy dowód, że Pan jest z nami. Wprawdzie dajemy przez grzech i nieposłuszeństwo powód ustawiczny do odebrania nam łaski Bożej, wprawdzie niejednokrotnie chłoszcze nas Pan, i mógłby nad nami wyrzec słowa wypowiedziane ongi nad potomkami Noego: że „żal Mu było że uczynił człowieka“ [1]), ale dopóki żyjemy, daje nam Pan łaskę poprawy, nawrócenia ze złej drogi. Pamiętajmy o prawdach Bożych, o łasce Pańskiej w godzinę pokus, w chwili gdy grzech nęci nas, aby nie było już zapóźno i nie przebrała się miara cierpliwości Boga.

Świat bezbożny głosi, że wprawdzie Bóg stworzył świat, ale dalsze rządy pozostawia ludziom, i bez pomocy Boga całkiem się obejść można. O szaleńcy! Czyż tę fałszywą naukę nie

[1]) Rodz. VI, 6.

głoszą dlatego, aby zakryć własną przewrotność! Pragną, aby Bóg nie widział i nie karał za życie bezbożne. Bóg równą pieczą otacza niedołężne dziecię żebraka, jak pacholę magnata, albowiem i w wielkich i małych rzeczach wszędzie widnieje władza Boża.

Stąd Jego wielkość i mądrość, że nie czyni różnicy między narodem a jednostką, że równą miłością otacza kwiatek ukryty w trawie, jako i całe łany zboża. Jako sprawiedliwy monarcha świecki, równy sąd i prawa ustanawia dla swych poddanych, bez względu na ich stanowisko i urodzenie, tak Stworzyciel nieba i ziemi zna myśli i zamiary ludzi, równe łaski i Sakramenta dla nich podaje. Od nas tylko zależy w jaki sposób z tych darów korzystamy. Bóg tak zna, kochany bracie, twoje drogi, zamiary i mowy, że chociaż przez grzech oddaliłeś się od Niego, to jednak czuwa nad tobą, daje ci Anioła stróża, aby prowadził cię drogą sprawiedliwości, a dopiero wtedy, gdy całkiem wzgardzisz prawami Bożemi, gdy uporczywie trwasz w złem, karze cię i chłoszcze.

Wielbić musimy mądrość i dobroć Pana, patrząc na dzieła Jego ręki, jako niemi kieruje nie według kaprysu, ale według sprawiedliwości. Wszelkie zaś sprawy Boże i Kościoła mają za cel szczęście człowieka. Człowiek może snuć plany na przyszłość, ma wolną wolę pomnażania swego dobytku ziemskiego, ale Bóg musi mu dopomódz w pracy, w przeciwnym razie nie przyniesie ta praca błogich owoców. Człowiek zamierza, a Bóg kieruje. Jako trzech Mędrców prowadziła gwiazda przewodnia, tak i nami kieruje moc Boża. Wobec tego musimy być zadowoleni ze stanowiska w jakiem nas Bóg postawił; jesteś ubogi, pracuj, ale nie pożądaj cudzego mienia, bo to już nie będzie droga Boża, ale droga grzechu, dzieło szatana. Bóg przewidział od wieków złą drogę, którą poszedł bezbożny, ale nie skąpi mu środków do poznania szkarady grzechu, daje mu kapłanów i Sakramenta śś., aby mógł oczyścić splamioną duszę. Wiara w Opatrzność Bożą daje moc w troskach i zawodach życia, albowiem wierzymy, żę jeżeli od ludzi nie zaznaliśmy sprawiedliwości, otrzymamy ją u Boga. Spełniajmy sumiennie wolę Bożą i Kościoła, bądźmy pobożni, sprawiedliwi, zadowoleni z losu,

a resztę pozostawmy Bogu. Pamiętajmy na słowa Matki Najświętszej: „Cokolwiek wam rzecze Jezus, czyńcie“ [2]).

Gdyby nawet wszystkie moce piekła skupiły się, aby was oderwać od Kościoła, gdyby ludzie ująć chcieli obietnicami szczęścia i majątków doczesnych za cenę grzechu, nie dajcie się bracia uwieść, ale cierpcie na wzór schorzałego Joba, który wśród boleści, urągania własnej żony, jeszcze błogosławił Panu, jeszcze błagał Go o łaskę wytrwałości. Bez krzyża niema zbawienia, bez goryczy życia niema zwycięstwa nad grzechem. Grzech to napój, który z wierzchu słodki, u spodu pozostawia gorycz i truciznę. Nie bądźmy jako syn marnotrawny, który wpierw przeszedł wszystkie radości i gorycze, i, dopiero gdy już poznał zawody życia, wrócił w skrusze do Ojca. Wszyscy namaszczeni zostali łaskami Sakramentów św., źródło żywej wody wiary, nadziei, miłości spłynęło na nas od zarania życia, nam nie wolno przeniewierzać się Panu! Różnemi drogami prowadzi Bóg do nieba, ale im więcej dotyka tem więcej miłuje. Dawid na tronie królewskim zaznał goryczy życia, i na stokroć większe narażony był niebezpieczeństwa aniżeli jego poddani, a jednak nie szemrał, ale błogosławił Panu. Srebro i złoto ogień czyści i hartuje, cierpienia i krzyże oczyszczają duszę i czynią ją miłą Bogu.

Patrzajcie na męstwo śś. dziewic i męczenników, którzy krwią zrosili ziemię naszą, co nimi kierowało? wiara w Opatrzność Bożą.

„Oliwki, powiada św. Franciszek Salezy, wydają sok pod naciskiem, winogrona dojrzewają pod kroplami szronu, i chcąc z nich płyn wycisnąć, należy je włożyć w tłocznię“; tak samo człowiek, jeżeli ma wzmagać się w cnoty i dobre uczynki, musi w życiu zażyć dobrych i złych dni, musi ujarzmić ducha opornego.

Nie zatracajmy, drodzy bracia, ducha wiary w Opatrzność Bożą, a chociaż skarga na usta się ciśnie i serce z bólu pęka, patrząc na bezbożność jaka zagnieździła się w rodzinach naszych, nie ustawajmy w pracy i modlitwie, a Bóg wytrwałość naszą nagrodzi i łask nie poskąpi. Amen.



rych się lęże, tak zazdrość wżera się w serca i niszczy je doszczętnie. Jakie zazdrość sprawia ludziom cierpienia wewnętrzne, wiedziano już w pogaństwie, albowiem zazdrość przedstawiano sobie w postaci starej niewiasty z pałającemi oczyma, która własne pożerała serce. Ubogi zazdrości bogatemu, ale niesłusznie, bo Zbawiciel powiada: „Błogosławieni ubodzy“, a nigdzie nie chwali bogactwa. Chrystus umiłował ubóstwo, albowiem ubogi wiedzie życie spokojniejsze i łatwiej mu przychodzi się zbawić. Wielkie niebezpieczeństwa grożą bogaczowi w życiu. Pewien ubogi lekarz, wygrał wiele pieniędzy, i ujrzawszy się naraz posiadaczem tak wielkiej sumy, począł próżnować, tracić czas na zabawy, wreszcie po latach kilku utracił nie tylko zdrowie ale i wiarę w Boga. Szczęście doczesne oszołomilo go, stracił skarb największy—łaskę Bożą.

Jakże nieraz bywa spokojnie i błogo w chacie uczciwego kmiotka, wie, że zapracował na chleb, że spełnia sumiennie swoje obowiązki, i ten spokój, ta łączność z Bogiem, daje mu większe zadowolenie, aniżeliby posiadał skrzynie złota źle nabytego. Posłuchajmy nauki komunistów o wspólnej własności. Już wam mówiłem, że taki podział jest niemożliwy z powodu nierównych zdolności i wykształcenia u ludzi; według obrachunków jakie poczyniono, to jest, gdyby podzielić ziemię i kapitał na równe części, przypadłoby na każdego mieszkańca ośm rb. Skoro zaś każdy miałby równą sumę, za cóżby kupował, zakładał sklepy lub warsztaty? Widzimy, że musiałby ustać wszelki handel i wymiana, a bieda zwiększyłaby się w trójnasób. Za czasów rewolucyi francuskiej, przybył pewien poseł do Strasburga, i długo wykładał, że należy znieść najwyższą wieżę koscielną słynącą z pięknej budowy, albowiem zbyt dumnie wznosi się ponad domami. Takich szaleńców nie brak teraz na świecie, chcą sobie przywłaszczyć fabryki, posiadłości ziemskie, a zapominają, że to co dziś posiędą, może im, takiem samem prawem gwałtu, jutro sąsiad zabrać. Im wyższe drzewo, tem więcej wystawione jest na siłę wiatru i burzy, stokroć bezpieczniejszą wtedy jest chwiejna trzcina, bo choć się kołysze, nie tak łatwo się złamie. Potężnym był Cezar w starym Rzymie, wielkie święcił tryumfy, odbywał pochody zwycięskie po ulicach

miasta, rydwan jego ciągnęło 40 słoni, a oto przyszła śmierć niespodziana, dwadzieścia trzy pchnięcia sztyletu otrzymał z nieprzyjacielskiej ręki. Abdarhaman III, słynny Kalif z Kordowy, pragnął za wszelką cenę zdobyć szczęście. Zbudował sobie wspaniały pałac z marmuru i złota, ozdobił go cennymi obrazami, a naokół pałacu urządził ogrody, tarasy i stawy z gondolami. Ale pomimo tych bogactw nudził się strasznie Kalif, i mówił, że zaledwie kilkanaście dni w ciągu życia był względnie szczęśliwym.

II.

Różne też otrzymuje człowiek dary wewnętrzne od Boga, i to całkiem słusznie. Ludzie wzajemnie się potrzebują i dopełniają, każdy z nas ma obowiązki względem bliźnich i narodu: bogaty daje utrzymanie i zarobek ubogiemu, biedny pracę rąk bogaczowi. Przez to zadzierzguje się węzeł bratniej miłości, bo jeden od drugiego jest zależny. Cóżby ci przyszło, bracie, z ogromnych obszarów pola, gdybyś nie znalazł ludzi do uprawy roli? Tak więc słusznie uczynił Bóg, nie obdzielając wszystkich jednakowo, ani umysłowo, ani materyalnie, albowiem wnet kwiat pochyliłby się ku upadkowi. „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy“ [2]).

Nie mówcie, że ta lub owa praca poniża, bo P. Jezus błogosławi każdą pracę. Ciało nie z jednego, ale z kilkuset składa się cząstek, a gdy jeden członek zachoruje, wnet wszystkie niedomagają.

Tak więc ubogi, czy bogaty ma być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Czyś żołnierzem, sługą, kupcem lub ministrem, równo służysz Bogu i ojczyźnie. Bóg tego miłuje, kto jest wdzięczny za odebrane dary, kto nie szemrze z ubóstwa, ani się też nie wynosi z talentów. Niewolno nam ani zazdrościć, ani krytykować jedni drugich, winniśmy pójść zwartą ławą, bo pracy wiele przed nami. Jesteśmy narodem uciśnionym, nie wolno nam rąk zakładać, ale pracować i to wspólną siłą. Pozostawmy partye i stronnictwa szczęśliwym narodom, my zaś

[2]) Mat. XI, 28.

w spokojnej i uczciwej pracy, modlitwie, zgodzie i jedności szukajmy ratunku. Niechaj do chaty polskiej i katolickiej nie zabłąka się socyalistyczna nauka, bezbożna, liberalne pisma nawołujące do buntu przeciw świeckim i Boskim prawom, bo to prowadzi do bratobójczej walki, a myśmy do pokoju zrodzeni; nam Chrystus Pan podał przykazania o miłości bliźniego! Tam, gdzie nie szanują ładu społecznego, tam też nie uszanują przepisów Bożych, wszelkie zamieszki doprowadzają tylko do grzechu i obrazy Bożej. Robotniku katolicki! nie wyrzekaj na ciężką dolę, bo do zbawienia duszy jednego ci tylko potrzeba, czystego sumienia i zgadzania się z wolą Bożą. Wszelką krzywdę i niesprawiedliwość zapłaci ci Pan w życiu przyszłem, albowiem powiada: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“ [3]). Amen.



Krótkie Przemówienie na Niedzielę Sześćdziesiątnicę.

Posiew nauki Bożej.

A drugie padło na ziemię dobrą.
Łuk VIII, 8.

Jeżeli słowo Boże jest nasieniem dobrem, to my jesteśmy rolą, na którą padać ma zdrowe ziarno, kiełkować, kwitnąć i bogaty przynieść plon na wieki. Ale jakże uprawiamy niwę serca naszego na przyjęcie nauki Pańskiej? Czy wiele owocu zbieramy? Niestety, widzimy smutny obraz zaniedbania duchowego. Dzisiejsza Ewangelia mówi nam, że tylko jedna cząstka padła na żyzną rolę, reszta albo na opokę, albo podle drogi

[3]) Gal. VI, 2.

zmarniała. Takiem dobrem ziarnem jest słowo kapłana, które w naukach i kazaniach świątecznych pada z ambony, wielu słucha je ze skupieniem, ale wnet zapomina, inni znów z szyderstwem i niedowierzaniem naukę Bożą przyjmują, a bardzo tylko nie wielka liczba prawdziwie z niej korzysta.

Kazalnica, kościół, to przybytek prawdy, gdzie się głosi święta i niezmienna nauka Boża.

Zdrowaś Marya

I.

Rolnik tylko w pewnej porze roku uprawia ziemię pod siew, podczas zimy rola wypoczywa. Rola serca waszego nigdy nie może mieć odpoczynku, wiecznie musi być uprawiana, zraszana, użyzniana i pielęgnowana. Dusza nasza wciąż potrzebuje być oczyszczana z chwastu złego i nałogów grzesznych. Cierniem dla duszy zowie Pismo św. troski, bogactwa i rozkosze, które oddalają ją od Boga. Kapłan pragnie wyrwać z korzeniem owe ciernie, bo ustawicznie upomina: „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął“ [1]). „Szukajcież tedy naprzód sprawiedliwości i Królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydano“ [2]). Kościół stawia nam przykłady z życia świętych mężów St. i N. Zakonu, abyśmy poznali, że nie w bogactwach, lecz w spokoju serca i sumienia znajdziemy zadowolenie, a wszelka rozpusta i grzech ostrymi kolcami stają się dla duszy. Słowo Boże głoszone z ambony jest owym sierpem, który ścina chwast złości, kapłani to żeńcy, którzy obfity mają zanieść Bogu plon z duszpasterstwa. Ale czy spełniliśmy nasze posłannictwo? O nie, zaledwie dziś wyrwiemy kolec grzechu z serca, jutro już nowy chwast się pleni i kiełkuje! Dziś słyszeliście słowa Zbawiciela: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, ale skarbcie sobie skarby w niebie“, a zaledwie opuścimy tę świątynię, już w pogoni za groszem zapominamy o celu naszego życia!

---

[1]) Mat. XVI, 26. [2]) Mat. VI, 33.

Kapłani pragną swemi naukami poruszyć skały, to jest zatwardziałe serca grzeszników, mówią, że wielu jest wezwanych ale mało wybranych, że pracując mamy pamiętać o rzeczach ostatecznych, bo wielką jest zapłata u Boga. Św. Bernard upomina: „ludzie niechaj często myślą przenoszą się do czyśca i rozważają męki, jakie cierpią dusze pokutę czyniące, aby po śmierci nie stali się ich współtowarzyszami."

Aby praca Kościoła nie poszła na marne, Kościół poucza o dobrem i o złem, o nagrodzie cnoty i karze za złe uczynki, ale oto przychodzi nieprzyjaciel, i wrzuca zły posiew między ziarno prawd Bożych, zaciemnia umysł i prowadzi człowieka na bezdroża. Nie pomagają upomnienia ojcowskie i groźby, jakie głosi Pan: „Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono je w głębokości morskiej" [3]). Stara to prawda, że rozwiązła mowa psuje dobry obyczaj, a tam gdzie zgorszenie i bezbożność się gnieździ, wnet upadek zupełny następuje. Kościół upomina rodziców, aby strzegli dzieci, nie powodowali się ślepą miłością, karali wszelkie wybryki i nieposłuszeństwo. Ileż-to ludzi, którzy dziś zapełniają więzienia za zbrodnie i złe czyny, gorzkie wymówki czynią rodzicom, że albo w dziecięctwie na wszystko im pozwalali i nie karcili, albo też, że im nie wszczepiono zasad moralnych za młodu, nie nauczono modlitwy, poszanowania cudzej własności, ujarzmienia złych żądz i nałogów. Gdy zasiejesz zboże, pilnujesz, aby ptactwo nie wybrało ziarna i nie zniweczyło twego trudu i zachodu; a czyż większy obowiązek nie spoczął na tobie, bracie katoliku, w sprawie wychowania dziatek i zachowania przepisów Kościoła św.

Kościół upomina, a ludzie głusi pozostają na głos Boży, chętnie dając posłuch socyalistom i bezbożnikom. Nie brak roli duchowej dla robotników, tylko, że do walki z Kościołem występują równocześnie jednostki i partye wrogie dla imienia Bożego, wrogie wszystkiemu co dobre i sprawiedliwe, i ci wyrywają posiew rzucony ręką Kościoła.

---

[3]) Mat. XVIII, 6.

II.

Dobre drzewo poznajemy po owocach jego, życie parafian po uczynkach i poglądach. Jakie to jednak życie prowadzą wierni szczególniej po miastach większych i osadach fabrycznych? Zamiast modlitwy słyszymy klątwę, zamiast zbożnej pracy i poddania się woli Bożej, wieczne niezadowolenie, bunt, pomruk i utyskiwanie na złą dolę. Zdawałoby się, że dziatki — owe dziatki, o których mówi Zbawiciel, że ich jest królestwo niebieskie, powinny być chlubą naszego narodu, powinny garnąć się chętnie pod skrzydła Matki—Kościoła. Dopóki dziecko jest pod czujnem okiem rodziców—spełnia przykazania Kościoła, ale skoro tylko podrosną mu skrzydła do lotu, wnet idzie na lep wolnomyślnych przywódców, bezwyznaniowych nauczycieli, umie miotać klątwy na rodziców i starszych, lekceważyć kapłanów, staje się nieposłuszne, mędrkuje i do kościoła i Sakramentów św. idzie tylko pod przymusem, aż wreszcie dorosłszy, staje się często, jeżeli nie nieprzyjacielem Kościoła, to co najmniej obojętnym dla niego. Wiele jest wprawdzie winy rodziców, że od maleńkości nie wszczepiają w dzieci podstaw wiary, wiele też winy ponosi szkoła, że za mało troszczy się o duchowe potrzeby dziatek, a najwięcej winno społeczeństwo polskie i katolickie, że dozwala się krzewić fałszywej oświacie, socyalistycznej i bezwyznaniowej propagandzie, oklaskuje wiece „postępowych“ i wspiera czytelnie, które młodzież naszą karmią zatrutą strawą.

Coraz gorzej się dzieje wśród rzeszy robotniczej, coraz mniej wiary i poczucia uczciwości w przemyśle, kupiectwie! Wyuzdane mowy, bluźniercze śpiewki, sprosne widowiska, nocne pohulanki stały się modą, a nawet nie rażą już ucha! Kto w tej wesołej kompanii nie bierze udziału otrzymuje nazwę zacofańca, klerykała, świętoszka. Spojrzyjmy na kwiat młodzieży, ongi silna i gotowa do boju, dziś to cherlaki usposobione pesymistycznie, przedwcześnie dojrzałe, zgorzkniałe na duchu, a wątłe na ciele. Co tego przyczyną? Rozwiązłe życie, zapomnienie prawd Bożych, uchylanie się od wszelkich praktyk religijnych. Zaprawdę, gdyby powstali przodkowie nasi, zapłakaliby nad

tymi wnukami karłami, którym pozostawili w puściźnie dobre imię, świetną tradycyę, uszanowanie dla Kościoła i miłość dla kraju. Zniszczone, zdeptane jest pole zasiewu, rosną tylko głogi i ciernie. Młodzi i starzy zapomnieli wśród nędzy lub bogactwa o celu swym na ziemi, a są między nimi i tacy, którzy nie odsuwają się od praktyk religijnych, ale pielęgnują w sercu jeden ulubiony nałóg, z którym się rozstać nie chcą. Z grzesznikiem nałogowym igra szatan, jako igra dziecię z ptaszkiem, któremu przywiązało nitkę do nóżki, dozwala mu niby wzbić się w górę, ale tylko do pewnej wysokości, a potem ściąga go ku ziemi.

Wiele pracy a mało owoców na roli duszy ludzkiej! Czyżby to nas miało zniechęcać? Czyż za czasów pobytu Jezusa Chrystusa na ziemi było inaczej? Chrystus Pan żąda od siewców jedynie miłości, zapału i pilności w doskonaleniu ducha, a za pracę i trud poniesiony sowicie płaci. Biada temu, kto depcze Boży posiew, a nie podwoi go w dwójnasób. Drodzy bracia! zrzućmy skorupę obojętności, pychy, która nie dozwala ziarnu Bożemu kiełkować i wzrastać; z wielu słów składa się każda nauka Kościoła, gdybyście chociaż jedno słowo zapamiętali z każdej nauki i zużytkowali dla duszy, wnet wielki plon cnót znaleźlibyście w sercu nagromadzony, a gdzie cnót wiele, tam i hojna zapłata! Oby słowa moje, za przyczyną Maryi P. znalazły oddźwięk w sercach waszych i przysporzyły wam łaski Bożej. Amen.



KAZANIA PASYJNE
NA TLE WARUNKÓW SPOŁECZNYCH.

Cykl pierwszy.

I. Cierpienia Chrystusowe — Polityka.

I stali się przyjacioły Herod i Piłat onego dnia.

Łuk. XXIII, 12.

Polityka nie należy do kaznodziejstwa, mówi świat. A jednak w dzisiejszem przemówieniu mamy poruszyć pytanie: jaką rolę odgrywa polityka w Męce Chrystusowej? Na to odpowiadamy — bardzo smutną, ona bowiem doprowadziła Chrystusa P. na krzyż. Trzech mężów społecznych sprzysięgło się, aby zgubić Zbawiciela: *Judasz*, *Kaifasz* i *Piłat*.

Judasz. Znany wam jest udział Judasza w Męce Pańskiej: wybrany z grona Apostołów na skarbnika, więcej miłował pieniądz, niż swego Mistrza. Stosując się do zamiaru arcykapłanów, uczonych pisma i Wysokiej Rady, aby pojmać P. Jezusa za umówioną cenę, podejmuje się Judasz wydać Mistrza w ręce rozszalałego tłumu. Zamiar wykonuje. Za trzydzieści srebrników zdradza Pana i oddaje Go żołnierzom, wyciskając pocałunek na Obliczu Mesyasza. Z chwilą gdy pochód rusza na miejsce skazania, uczeń-zdrajca uczuwa żal i w rozpacz popada. Rzuca srebrniki na ziemię, chwyta za stryczek i wiesza się.

S t r a s z n a z b r o d n i a u c z n i a P. J e z u s a. Człowiek, który słyszał pełne mądrości i miłości nauki z ust Chrystusowych, człowiek, który patrzał na cuda P. Jezusa, spoglądał na święte Oblicze Mistrza i zaledwie przed godziną poił i karmił się Ciałem i Krwią Jego, zaprzedaje swego Boga i Pana, a sam popełnia samobójstwo. Co go popycha do zbrodni? Chęć zysku. Pytamy dalej: co zamierzał uzyskać przez zdradę; jakich środków użył, co otrzymał?

Każda polityka ma swój cel, dobry lub zły.

Judasz nie miał zamiaru na śmierć skazać Zbawiciela, jak to widzimy z rozpaczy, w jaką popadł, gdy się dowiedział o osądzeniu Mistrza. Chciał tylko korzystny ubić interes, zarobek nowy zyskać dla siebie. Może pocieszał się myślą, że Zbawiciel jako Bóg może ujść śmierci i zniweczyć plany nieprzyjaciół, jako to już nieraz czynił. Mówił tedy: Mistrz uwolni się, ja zyskam trzydzieści srebrników, Wysoka Rada stratę poniesie. Żywił w duszy podstęp i zdradę.

Czy podobnych środków nie chwytają się ludzie dzisiejszych czasów? Ileżto zdrady popełniają katolicy przy głosowaniu i fałszywych świadectwach w sądzie, lub gdy chodzi o dobro Kościoła, a dla czego to czynią? Czy ze złośliwości i niewiary? Bynajmniej, tacy ludzie są nawet wierzącymi katolikami; zdradę popełniają dla osobistych celów, aby nie stracić dobrych odbiorców w handlu, nie utracić widoków na dobrą posadę, nie popaść w niełaskę u możnych, dobrze ożenić syna lub córkę. Dla miłej zgody, dla pozorów, aby nie narazić się nikomu, zaprzedają sumienie, przekonanie, wydają Kościół na łup wroga. I jeszcze się pocieszają myślą: Bóg mi to wybaczy, wszakże to uczyniłem dla dobra rodziny! Ale czy ty, bracie, rozważyłeś, że przyczyniłeś się do krzywdy Kościoła, że depcesz jego słuszne prawa, że idziesz ręka w rękę z jego nieprzyjaciołmi! Lud francuski chociaż czuje krzywdę, jaką im wyrządzają masoni i liberałowie, nie umie się dostatecznie bronić, wybiera posłów liberalnych i daje im przez to broń do ręki.

Judasz był podstępny i nieszczery. W obcowaniu z Panem udawał wiernego ucznia, szedł za Jezusem, słuchał Jego nauk, przyjął z rąk Pana Komunię św., udawał, że nie wie o przyjściu żołnierzy do Getsemane, składa zdradziecki pocałunek na Obliczu Pana. Wiemy jednak, że powierzoną sobie kasę naruszał i już przed wieczerzą Pańską uknuł spisek. Był skarbnikiem Apostołów i szpiegiem arcykapłanów.

Tak czynią i dziś ludzie. Wielu udaje pobożność, słucha uważnie kazań, przystępuje nawet kilka razy do roku do Sakramentów śś., należy do związków katolickich, kongregacyi. a jednocześnie nie tylko czytuje, ale prenumeruje pisma antikatolickie, wstrętne romanse, czasopisma, które zohydzają działalność sług Kościoła i Stol. Apostolskiej, wielu zawiera przyjaźń z wolnomyślnymi, a nawet oddaje takim ludziom córki za żony!

Judasz otrzymał 30 srebrników, ale nie długo się nimi cieszył. Zaledwie doba upłynęła, już żałuje swego czynu, jawnie

przyznaje się: Zdradziłem niewinnego! Biegnie do świątyni, u arcykapłanów szuka pociechy, ale znajduje tylko szyderstwo. Opuszczony od ludzi, rzuca u progu świątyni worek srebrników zbrukany Krwią Niewinnego, i życie sobie odbiera.

Podobnie czynią ci, co dla grosza, sławy—zaprzedają Chrystusa P., wiarę, Kościół, sumienie. Stają się sławni, bardzo bogaci, ale grosz judaszowy nie przynosi im błogosławieństwa, sumienie wyrzuty czyni, i jeżeli się nie upamiętają i nie ukorzą przed Bogiem, poniosą tę samą karę co Judasz: niepokój serca na ziemi i karę w życiu przyszłem. Poznają po niewczasie, że pieniądz to marna potęga, że do grobu nie włożą im nagromadzonego złota.

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“ [1]), mówi Zbawiciel; dla Jezusa warto cierpieć i poniżenie znosić, bo przez to poznają, żeśmy uczniami Jego.

Stronniczość Kaifasza. Chwila publicznego wystąpienia Zbawiciela nadeszła: cuda, które czyni, nauki, które głosi, wywołują podziw ogółu i upewniają lud, że prawdziwy Mesyasz rozpoczął dzieło odkupienia.

Arcykapłani i przywódcy narodu, zamiast szukać dowodów Boskości Zbawiciela, i przekonać się według ksiąg proroków o czasie przyjścia Pana, osądzają Go na śmierć. Kaifasz orzeka: „iż, jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród [zginął“ [2]). Chrystus P. jako winowajca stawiony zostaje przed Anasza i Kajfasza, przekupieni świadkowie oskarżają niewinnego, bluźnią Mu, zarzucają, że pragnie posiąść królestwo żydowskie, biczują Jego ciało, i do Krzyża przybijają.

Jakaż piekielna robota w całej tej sprawie, ileż przebiegłości i stronniczości narodowej. Kaifasz należał do stronników faryzeuszy, którzy wówczas odznaczali się zamożnością, wykształceniem i oświatą. Głównem zadaniem owego stronnictwa było usunąć Jezusa, do którego lud się garnął. Precz z Chrystusem! oto ich hasło. Nienawidzili Zbawiciela, albowiem ganił ich pychę i nazywał ich grobami pobielanymi, pełnymi plugactwa. I tego Mu darować nie mogli, poprzysięgli też wieczną nienawiść i zemstę. Nie troska o lud i jego dobro, nie o zmianę poglądów religijnych im chodziło, Jezus zranił ich pychę i samolubstwo, i stąd Go wydają siepaczom.

Ten sam proces odbywa się w świecie. Ileżto partyi targa nasze łono, partyi i zrzeszeń urągających Chrystusowi i Jego Koś-

[1]) Mat. VI, 33. [2]) Jan XI, 5o.

ciołowi. Łączą się gromadnie, aby usunąć katolicyzm, działalność kapłanów zmniejszyć, szkoły wolnomyślne zaprowadzić, młodzież moralnie zabić—to jest pozbawić ją wiary Ojców, miłości dla Kościoła. Dlaczego to czynią? z tych samych pobudek, co faryzeusze Kościół karci ich wybryki, złe życie, bezbożność, zrywa z ich oblicza maskę obłudy, wykazuje moralną zgniliznę, jaka toczy ich dusze, i dlatego wołają: precz z krzyżem, precz z księżmi i Kościołem!

Szukają tych samych środków co Kaifasz: podstępu i gwałtu. W Chrystusie nie znajdują winy, stawiają Mu podstępne pytania, aż wreszcie uciekają się do przemocy. Zmuszają poniekąd Piłata, aby wypuścił Barabasza, a ukrzyżował Chrystusa P.

Nie długą była ich radość — Jezus zmartwychwstaje z grobu, ku trwodze nieprzyjaciół, a radości Apostołów i uczniów. Źli ludzie zawiedli się w swych rachubach, Kaifasz usunięty z urzędu popełnia samobójstwo, a w trzydzieści siedm lat później, rozprasza się naród Izraelski, giną świątynie żydowskie i upada świetność Jerozolimy.

Zły koniec bywa też każdej działalności przedsiębranej przeciw Kościołowi. Historya uczy, że narody Hunów, Wandalów, Greków, potężni władcy Staufów, Burbonów, Neapolitańczyków, którzy prowadzili walkę z Kościołem, musieli w końcu ukorzyć się przed Stolicą Piotrową.

Niechaj naszej wiary nie zachwieją chwilowe niepowodzenia Kościoła, bo jako po burzy następuje stała pogoda, tak po walce Kościół wychodzi umocniony i zwycięski. Naszym obowiązkiem jest stać pod sztandarem katolickiej religii, bronić jej przy każdej sposobności i wyświetlać nędzną robotę kaifaszowych synów.

Polityka Piłata. Piłat, rządca Cezarei, przybył na święta Paschy do Jeruzalem. Już z brzaskiem dnia gromadzi się tłum przed jego mieszkaniem i obwinia Chrystusa Pana. Piłat źle usposobiony, słucha w milczeniu oskarżeń Jezusa, i przekonuje się o Jego niewinności, o czem oznajmia ludowi. Odsyła P. Jezusa do Heroda, aby ujść zemsty rozszalałego tłumu. Gdy jednak podstęp ten się nie udaje, każe wybierać ludowi między Barabaszem złoczyńcą, a Bogiem-Człowiekiem. Wreszcie ukazuje zbitego i sponiewieranego i odwołuje się do litości ludu, a gdy widzi, że tłum nie chce się zgodzić na jego sąd, umywa ręce i woła: „niewinienem krwi sprawiedliwego", poczem oddaje Zbawiciela w ręce siepaczów. Gdy zaś Pana Jezusa złożono do grobu, ustawia straż przy Nim.

Jaki był cel postępowania Piłata? Nie pragnął pieniędzy jako to uczynił Judasz, nie chciał się mścić, ani nasycić krwią Zbawiciela, czynił nawet starania, aby Go uratować od śmierci. Ale Piłat był urzędnikiem rzymskiego państwa, które żądało spokoju, karało wszelkie rozruchy i niepokoje.

Zapewne, że „pokój“ jest wielkiem dobrem dla narodu, ale są dobra, które wyżej cenić należy, a temi są: prawda i sprawiedliwość, wiara i cnota, dusza i wieczność, Chrystus P. i Jego Kościół.

Kto te cnoty i dary stawia na równi ze sprawami doczesnemi lub je mniej ceni, ten wstępuje w ślady Piłata.

Jakiej to polityki trzyma się wielu dzisiejszych katolików? Chcą na wzór Piłata zadosyćuczynić i Bogu i narodowi, bez pytania gdzie jest sprawiedliwość i prawda. Świat idzie ręka w rękę z silniejszymi, ten bierze górę i władzę, kto najwięcej może pieniędzy rozrzucić dla swych poglądów, idei, kto siłę, a nie prawo ma przed sobą.

Żydzi w dniu Wielkopiątkowym wrzawę podnieśli na ulicach, grozili Piłatowi—i zwyciężyli, zadosyćuczyniono ich samowoli.

P. Jezus pokorny, milczący opuszczony nawet przez uczniów, pomimo dowodów niewinności, został na śmierć osądzony. Jakiż zysk osiągnął Piłat z wydania Zbawiciela? Wyrzut sumienia prześladował go do śmierci, umarł zniesławiony, albowiem cesarz Kaligula usunął go z urzędu, i skazał na wygnanie, a imię jego, imię shańbione, przetrwało wszystkie wieki. Żydzi nie uzyskali nic przez śmierć Zbawiciela, spełniła się na nich przepowiednia, zburzone zostało Jeruzalem i państwo żydowskie.

Jakiż zysk osiągają nieprzyjaciele Kościoła, że swej nienawiści przeciw katolicyzmowi, ze swych pocisków, jakie w Kościół miotają? Złe żywioły i namiętności nieokiełznane biorą górę, każdy dzień nowe przynosi państwom niespodzianki, lud się burzy, zatraca ufność do przełożonych, oddaje się życiu niemoralnemu, zatraca wiarę, a na gruzach dobrych obyczajów zakwita grabież i socyalizm.

Strzeżmy się, drodzy bracia, owej dwulicowej polityki Piłata. Występujmy zawsze w obronie prawdy, wiary i czystości obyczajów, nie dajmy się uwieść zwodniczym namowom bezwyznaniowych, albowiem Chrystus P. obiecuje: „wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam ja go też przed Ojcem, który jest w niebiesiech“ [3]). Amen.

[3]) Mat. X, 32.

II. Judasz—Chciwość.

Kto zwiedza okolice, w których znajdują się góry niebotyczne, ten spotyka wielką ilość krzyżów, napisów i pomników, stojących na ścieżkach i skałach jako znak, że na tem miejscu uległ nieszczęściu ten lub ów podróżny. Te znaki widome są ostrzeżeniem dla przechodniów, aby zbyt śmiało i bez przewodników nie przebiegali tajemniczych zakątków górskich.

Podobne przestrogi znajdzie chrześcijanin, gdy ze skupieniem rozpamiętywać będzie Mękę Chrystusową. Tam to ujrzy tych, którzy przez złą wolę nie korzystali z owoców męki Zbawiciela, tam znajdziemy cały zasób przestróg i przykładów, jako złe nałogi prowadzą ludzi do upadku. Pierwszy z tych obrazów mówi nam o nieszczęśliwym Judaszu i upomina niejako: pomnij jak strasznem złem jest chciwość!

Rozważmy naprzód zdradę Judaszową przed, podczas i po zbrodni wydania P. Jezusa.

Judasz wiedział o planach nieprzyjaciół Boga, i pragnął w nich wziąć udział, aby otrzymać zapłatę. Chciwością gnany, nie zważa, że to grosz zdradą okupiony i chociaż sumienie ostrzega go, choć widzi dobroć Jezusową, chociaż czuje, że krzywdę Panu swemu wyrządza, że staje się zdrajcą własnego Mistrza, idzie za głosem namiętności i grzechu. Pociesza się myślą, że Bóg jako wszechmocny, zdoła ujść pogoni siepaczów, a zapłata przy nim zostanie. Oczekuje też sposobności wydania Zbawiciela, i nie długo na nią czekał. Było to w nocy z czwartku na piątek. Jezus modlił się w Getsemane, Apostołowie posnęli. Cisza panowała naokół, cisza złowroga, z niej też korzysta zdrajca, aby na czele roty wojska spełnić haniebną zdradę. W świetle księżycowej nocy poznaje Chrystusa P. i zdradziecki pocałunek składa na Jego Obliczu. Wnet staje się Zbawiciel więźniem rozbestwionego żołnierstwa, zbity, oplwany dąży w stronę miasta.

Takiego zakończenia sprawy nie spodziewał się Judasz, popada w rozpacz, patrząc na męki Pana, i gnany z miejsca na miejsce, woła: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą“ [1]). Szuka pociechy u ludzi, którym zaprzedał Pana, ale jej nie znajduje.

Podwójną zbrodnię popełnia Judasz—sprzeniewierza się Przyjacielowi i Mistrzowi swemu, Bogu i Panu, zaprzedaje Go jako nie-

[1]) Mat. XXVI, 4.

wolnika za 30 srebrników, wydaje Go wrogom na pastwę i dozwala, aby umierał na krzyżu. Judasz sumienie swoje obarcza zbrodnią spełnioną na krzyżu, staje się odpowiedzialnym za śmierć, bo mógł przewidzieć skutki swej zdrady, gdyż znane mu były proroctwa Pana i upomnienia, które otrzymywał.

Do zbrodni popełnionej wobec Pana swego, dorzuca drugą — samobójstwo. Odbiera sobie życie z rozpaczy, ale świadomy jest czynu, który popełnia, i stąd mówi o nim Pan, „że lepiejby mu było, aby się on człowiek nie był narodził“ [2]).

Osądzając przyczynę popełnionej zbrodni, nie tylko rozważyć należy jej wielkość, ale i sposób wykonania, czy spełnioną została w chwilowem podnieceniu, czy też po długiej rozwadze.

Judasz nosił się dawno z myślą zdradzenia Zbawiciela. Działał z rozwagą, bez pośpiechu, z zimną krwią i złością w sercu; oczekiwał sposobności, aby Go oddać w ręce nieprzyjaciół. Nie był Judasz pozbawiony upomnień, wiele bowiem razy dawał mu Pan poznać, że zna jego zamiary, nawet przy ostatniej wieczerzy nie szczędził mu ostrej przygany: „Biada człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydan“ [3]). A nawet po pojmaniu Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, jeszcze słyszy Judasz słowa przestrogi: „Przyjacielu, na coś przyszedł [4]). Judaszu, jednym pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego“! Ale Judasz zaciął się w uporze.

Jakże podstępną i sprosną była zbrodnia Judaszowa, gdyby był jawnie porzucił Pana i przeszedł do obozu nieprzyjacielskiego, byłby postąpił honorowo, ale on pozostaje w najbliższem Jego otoczeniu, bierze udział w Wieczerzy i śmie pytać Jezusa mówiącego o zdradzie: „Ażażem ja jest, Panie?“ Judasz nie wstępuje do ogrodu na czele wojska, ale idzie naprzód zdala od nich. Udaje, że żołnierze nie należą do niego. Pozdrawia Zbawiciela i całuje tkliwie!

Któż był owym zdrajcą? Czy może zbrodniarz publiczny, wyrzutek społeczny? O nie, był nim uczeń i Apostoł Pański!

Judasz trojaki urząd sprawował: był świadkiem słów i cudów Pana, był skarbnikiem Apostołów, był zdrajcą i samobójcą. Kiedy spełnił swój czyn ohydny? Czy po otrzymaniu nagany od Mistrza, po ostrej wymianie słów z uczonymi Pisma? Nie, Judasz staje się zdrajcą w chwili, gdy największemi łaskami obdarzony, Ciałem Chrystusa się karmi i zostaje kapłanem N. Przymierza.

Może spytacie, co spowodowało Judasza do takiej niewdzięczności? Oto niepohamowana chciwość.

---

[2]) Marek XIV, 21. [3]) Mar. XIV, 21. [4]) Mat. XXVI 50.

Judasz poszedł za głosem Zbawiciela, ale wyobrażał sobie, że spłyną na niego wielkie godności, gdy jednak nie spełniły się obietnice, począł przeniewierzać się jako skarbnik. Wyrodziła się w sercu jego chciwość niesłychana, na widok wonnych olejków, wylanych przez Maryę Magdalenę, głośno swoje oburzenie wypowiada, nazywając ten akt miłości rozrzutnością. Zazdrościł Panu daru wartości trzystu denarów, bo pragnął sobie przywłaszczyć te pieniądze. Skoro też zbliża się czas odkupienia, i Jezus coraz częściej mówi o swych cierpieniach; łączy się Judasz z nieprzyjaciołmi i zaprzedaje Zbawiciela. Sumienie w całej nagiej prawdzie przedstawia mu czyn, ale on przekłada pieniądz ponad Boga.

Moc nałogu chciwości. Jeżeli uczeń Pana dopuszcza się podobnej zbrodni, cóż dopiero powiedzieć o ludziach żyjących w świecie grzesznym!

Chciwość — to nieumiarkowane pożądanie majątku i pieniędzy. Wprawdzie Bóg dozwala troszczyć się o majątek, ale o tyle tylko, o ile nie grozi zgubą dla duszy. Nie wolno dóbr doczesnych przekładać ponad wyraźną wolę Bożą, ponad zbawienie duszy; nie wolno dla zyskania grosza popełniać grzechu śmiertelnego, bo to jest bałwochwalstwem, chciwością niegodną duszy chrześcijanina.

A jakże często ten grzech popełniają ludzie! O czem to mówicie, drodzy bracia, gdy się zejdziecie z sąsiadami? O pieniądzach, o zyskach! Ostatnia wasza myśl przed spoczynkiem, to obliczanie dochodów, kombinacye pieniężne; całodzienna wasza praca to pogoń za groszem. Gdy sumienie zagłuszysz, duszę zatracisz, od Kościoła odpadniesz, co tego najczęściej powodem? Pieniądz, chciwość. Łatwym sposobem pragną ludzie zdobyć fortunę, nie pytają, czy to zgadza się ze sprawiedliwością, z sumieniem, z przykazaniami.

Niebezpieczną chorobą duszy jest chciwość, albowiem cierpią na nią nieomal wszyscy, a uzdrowień jest tak mało! Inne złe nałogi tępieją z wiekiem, z powołaniem i stanowiskiem człowieka, np. zmysłowość z wiekiem całkiem zanika, a chciwość natomiast rośnie i wzmaga się.

Trudno się wyleczyć z chciwości. Za pierwszą karę, jaką Bóg dotyka Faraona za uwiedzenie Sary, nawraca się tenże i oddaje żonę Abrahamowi; aby powstrzymać króla od chciwości potrzeba było dziesięciu plag Egipskich. Żaden występek nie dał się tak usprawiedliwić jak i przyoblec w pozory cnoty jak chciwość. Gdy skąpiec odmówi jałmużny, nie chce czekać dłużnikowi, odmówi zapłaty należnej, uważa to świat nie za chciwość, ale za oszczęd-

ność. Oszustwa, wysokie procenty są w oczach chciwca zwykłemi sprawami kupieckiemi. Kto szybko się zbogaci, tego świat podziwia, zazdrości mu, wielbi. Zaiste, niebezpieczny to nałóg, ale nie mniej i do zguby wiodący. Kto mu hołduje staje się zły i nieszczęśliwy. Chciwość czyni człowieka niewolnikiem; chciwiec nie szanuje przykazań, wierzy tylko w zwyżkę lub zniżkę giełdową, wysokie procenty, wielkie dywidendy, miłuje tylko pieniądz, czci tylko złotego cielca. Chciwiec nie zawaha się przed krzywoprzysięstwem i kłamstwem, staje się oschły, niemiłosierny, igra z piątem, szóstem i siódmem przykazaniem, staje wrogi wobec rodziny, Kościoła, państwa i prawodawstwa. Chciwiec jest nieszczęśliwy mimo swego złota, brak mu zadowolenia, nigdy nie ma dosyć, zawsze pragnie więcej! Brak mu spokoju serca, żyje w obawie o swe skarby, boi się strat, sam nie użyje, nikomu nie da. Achab i Jezabel z chciwości zagarnęli winnice Nabota, a w trzy lata później Achab został ciężko ranny w bitwie, psy lizały jego rany; Jezabel wyrzucono z okna i psy ją pożarły. Giezy z łakomstwa pożądał szat Naamana i trądem go Bóg pokarał. Ananiasz i Safira zatrzymali sobie część zapłaty za rolę, oszukali św. Piotra i śmiercią nagłą zginęli. Judasz zaprzedał Pana swego i w rozpacz popadł. Król Jan angielski (1199) wyciskał z chciwości mienie poddanym i stąd nazwany został „bezrolnym", umarł też z żalu za poniesione straty. Napoleon I ograbił papieża z państwa kościelnego i umarł na wygnaniu. Chciwość nie prowadzi do celu, czyni raczej ludzi nieszczęśliwymi.

„Umartwiajcie łakomstwo"... woła Apostoł, oddajmy nieprawnie nabyte dobra. Sumienie nakazuje nam zwrócić rzecz nieprawnie nabytą i to jak najprędzej. Jeżeliś z krzywdy ciągnął zyski, musisz wrócić z procentem. Kto zaś z opieszałości lub chciwości nie spłaca długu, wciąż grzeszy i nie może otrzymać rozgrzeszenia.

Nie wystarczy usprawiedliwianie się: muszę żyć według stanu, nie mam zbytnich pieniędzy na spłacenie długów zaciągniętych; zapłacę później, lub w testamencie nie zapomnę o osobie, którą skrzywdziłem! Nie spadkobiercy, ale właściciel obowiązany jest do restytucyi, gdy ten co skrzywdził nie wynagrodzi, czyż uczynią to jego potomkowie? Doświadczenie uczy, że nawet testamentem objęte legaty nie zawsze bywają ściśle wypełniane. Nie mów, że spłacać dług lub zwrócić krzywdę jest ci niemożliwem. Gdy będziesz oszczędzał, pracował, ciułał grosz do grosza, chociaż w części odpłacisz krzywdę, a Bóg widząc twoją dobrą wolę dopomoże ci,

Nie możesz oddać wszystkiego, oddaj chociaż cząstkę! Może powiesz: inni większe sumy przeniewierzyli i też nie oddają. Pamiętaj bracie, że każdy ze swych czynów zda porachunek przed Panem! Ci zaś, którzy sięgnęli po cudze dobro, niechaj pamiętają, że cudzą krzywdą nikt się nie zbogaci—cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł, a duszę zatracił!

Dawajcie chętnie jałmużnę, masz wiele daj wiele, masz mało daj mało, jałmużną spłacamy dług Panu. Bądźmy pracowici i oszczędni. Skarżą się ludzie na złe czasy, ale najczęściej sami sobie są winni. Dla rozrzutnych zawsze będzie za mało dochodu. Nie przywiązujmy się zbytnio do grosza, bo w pogoni za majątkiem łatwo utracimy cel najwyższy — Boga i niebo.

Przez rozważanie Męki Pańskiej już *się do nas dzień przybliżył*. Odmieńmy tedy *uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości* [5]).

III. Żydzi.—Grzechy języka.

Język postanowiony jest między członkami naszymi, który plugawi wszystko ciało.

Jan III, 6.

Człowiek pozbawiony mowy jest nieszczęśliwy, nie może wymieniać z ludźmi swych zapatrywań i stąd wiedzie żywot nędzny i smutny. To też posiadając mowę, ten wielki dar Boży, winniśmy go używać ku dobremu. Mowa rozniosła Ewangelię po całym świecie, mowa upomina, nawołuje do życia uczciwego i bogobojnego, mowa służy przy udzielaniu siedmiu łask Sakramentalnych, a modlitwa sprawiedliwego jest dziękczynieniem i chwałą dla Boga.

A jednak św. Jakób powiada: „język plugawi wszystko ciało". Twarde, ale pełne prawdy słowa! Któryż grzech nie łączy się z mową, gdzie niesprawiedliwość, która nie bierze początku z języka, gdzie krzywda uczyniona rodzinie, Kościołowi i państwu, gdzie nieszczęście, któregoby zbyt krewkiemu językowi nie przypisać? Mały to organ w ciele ludzkiem, ale wielki w działaniu. Rozważmy dzisiaj, drodzy bracia, ile złego przyczyną stała się zła mowa w męce Jezusowej.

---

[5]) Rzym. XIV, 12.

Złośliwe języki żydów. Aby wykazać choć w przybliżeniu zło, które sprawiła mowa żydów, należy wpierw poznać ich czyny i złośliwość jakiej nie szczędzili Chrystusowi P. przed Kaifaszem, Piłatem i Herodem.

Przed Kaifaszem. Szukali fałszywych świadectw przeciw Panu, aby Go o śmierć przyprawić. Gdy zeznania ich nie były zgodne, przybyło jeszcze dwóch innych świadków, którzy rzekli: „My słyszeli jego mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony zbuduję“ [1]). I tu mowa świadków była niezgodna, jeden dowodził, że Chrystus P. powiedział: mogę zbudować, a drugi że: zbuduję. Wpierw żądał Kaifasz, aby wyznał kim jest, a gdy to uczynił, jako bluźniercę na śmierć Go skazuje. Chociaż wyrok Kaifasza nie miał jeszcze mocy, słudzy arcykapłana szydzili z Jezusa, przez całą noc, zawiązali mu oczy, policzkowali, mówiąc: „prorokuj“.

Stawiony przed Piłatem, oskarżony jako uwodziciel ludu, jako ten, który nie chce uznawać praw świeckich, chociaż słyszeli z ust Pana: „oddajcie Bogu co Bożego, a cesarzowi, co cesarskiego“. Gdy i to nie zdołało przekonać Piłata o winie, oskarżyli P. Jezusa, że lud buntuje, albowiem nauka Jego rozchodzi się po całej ziemi Judzkiej, od Galilei aż do Jeruzalem.

Przed Herodem niemniej oskarżają Pana, a w mowie ich tak mało jest prawdy, że nawet nieprzyjaciel Chrystusowy nie śmiał nań wydać wyroku potępienia.

I znów wiodą P. Jezusa do Piłata i domagają się natarczywie, aby Go ukrzyżował. „Krew jego na nas i na syny nasze!“ Przybrano Zbawiciela w płaszcz błazeński, dano mu trzcinę w rękę, a gdy zawisł na krzyżu stawiają napis: „Król żydowski“ i szydzą: „dufał Bogu, niech Go teraz wybawi jeśli chce!“

Gdy Chrystus konając woła do Ojca niebieskiego: „Boże mój czemuś mnie opuścił“, mówili między sobą: „patrzajmy jeśli przyjdzie Eliasz, aby Go wybawił.“ Nawet gdy ciało Pana złożono w grobie, towarzyszyły mu złośliwe mowy żydów; chciano ukryć Jego zmartwychwstanie, i oskarżono uczniów Pana, że ciało wykradli.

Przyjrzyjmy się się złości i następstwom grzechów spełnionych mową.

W jaki sposób grzeszyli żydzi mową? Kłamali, oskarżali, i rzucali potwarze na niewinnego; cała Jego męka wskazuje na nie-

[1]) Mat. XIV, 58.

godziwość tłumu, począwszy od sług i żołnierzy, aż do arcykapłanów i królów. Szydzili z Jezusa ci, którzy z pism i przepowiedni proroków wiedzieli, że jest prawdziwym Bogiem.

Jaką bronią wojowali? Podstępem i brutalną przemocą. Przekręcali mowę Pana, a wszystko to działali pod pozorem przysporzenia czci Bogu i rzekomo ratowania wiary St. Zakonu. Gdy spokój i świętość Jezusowa mieszała im szyki, uciekają się do gwałtów i prędzej nie spoczęli, dopóki P. Jezus nie zawisł na krzyżu.

Jakie były następstwa tej nienawiści? Bardzo smutne, Jezusowi przysporzyli cierpień i bólu, albowiem niesprawiedliwa i kłamliwa ich mowa raniła Jego Serce czyste i święte. Przywiązano Jezusa do słupa i biczowano, wtłoczono koronę cierniową na skronie, włożono ciężki krzyż na ramiona, przebito ręce i nogi. Jaką korzyść odnieśli żydzi? Kilka chwil uczucia, zadowolenia, okupili wiecznem nieszczęściem dla siebie i kraju. Spełniła się przepowiednia co do zburzenia Jeruzalem, tysiące żydów poszło w niewolę, 600 tysięcy uległo zarazie morowej, naród żydowski pozostał na wieki bez ojczyzny, bez króla, zostali tułaczami niechętnie widziani przez narody chrześcijańskie!

Przykład kary żydów powinien nam być przestrogą, abyśmy ujarzmiali język nasz.

Ale pytam: czy chrześcijaninowi potrzeba o tem przypominać? Są bowiem ludzie, którzy obmowę i szkodzenie bliźnim językiem uważają za rzemiosło. Są ludzie, a jeszcze więcej jest pism i gazet, które ścigają się, aby podawać artykuły pełne napaści na Kościół, duchowieństwo, prawdy objawione, a my, „dobrzy katolicy“, podtrzymujemy podobne piśmidła, jakoby z ciekawości. Jest to grzech ciężki, bardzo niebezpieczny i szkodliwy, którego nic nie zdoła uniewinnić.

Niebezpiecznym jest grzech obmowy, albowiem rzadko kiedy troszczą się ludzie. aby odwołać rzuconą potwarz. Zazwyczaj mało zwracamy uwagi na grzechy językiem popełnione, któż co robi sobie z tego, że wyśmiewał się złośliwie lub wygadywał na sąsiadów! Taka to rzecz zwyczajna obmawiać w towarzystwie, na wizycie, a wszakże często bywa ta obmowa grzechem ciężkim! Czy nie wolno mówić o błędach bliźniego? Wolno, o ile błędy te są znane ogółowi, albo gdy usunięcie tego błędu jest konieczne i pożyteczne, aby dalszemu zapobiedz zgorszeniu. Należy powiedzieć ścisłą prawdę i tyle tylko, o ile to jest niezbędne do osiągnięcia dobrych owoców.

Grzechem jest bez powodu ukryte wady wyjawiać. Tem cięższy grzech, im wyższe stanowisko osoba zajmuje, im złośliwsze są pobudki, im większe błędy popełniała, im więcej osobom te wady ujawnione zostały. Kto jednak z was bierze to pod uwagę? Prawie nikt. Gdy się zejdą dwie lub trzy niewiasty przy studni lub przy pracy, gdy mężczyzni spotkają się w gospodzie lub bawaryi, o czem toczy się rozmowa? Plotki, obmowy, wytykanie cudzych wad, a najczęściej oddają się temu ci, którzy to pragną uchodzić za prowodyrów w parafii i należą do stowarzyszeń.

Ponadto, mało kiedy pomyślą ludzie o zadosyćuczynieniu krzywdy wyrządzonej przez obmowę. Prawo moralne żąda odwołania rzuconej obelgi, kto bez przyczyny ważnej szkodzi na sławie i dobrem imieniu bliźniemu, ten ma obowiązek odwołać i naprawić krzywdę. Ilu to schodzi ze świata, nie zadosyćuczyniwszy bliźnim za obelgi, kłamstwa, a dobrze wiedzą, że z każdego niepotrzebnego słowa zdadzą rachunek Bogu.

Szkody wyrządzone mową mogą być dwojakiej natury. Szkodzimy materyalnie, przez fałszywe świadectwa, które pozbawiają mienia i szacunku bliźniego. Jeżeli dla obmowy lekarz utraci praktykę, kupiec klientów, dziewczyna służbę, to większą im szkodę czynimy, aniżelibyśmy ukradli setki lub tysiące rubli.

Dla sławy i dobrego imienia, które droższe jest od złota i majątków, niema większego nieprzyjaciela jak zły język. Ileżto razy uczciwą dziewczynę wmieszają w plotki sąsiadki, przez co utrudniają, albo całkiem zwichną jej zamążpójście za uczciwego człowieka. Takim napaściom złego języka nie ochronią się najpobożniejsi, a nawet kapłani, ciało i duszę oddający za swe owieczki.

Obmowa burzy pokój w rodzinie. Co jest najczęściej powodem, że dorosłe dzieci nie słuchają rodziców i kapłanów? Złe języki.

Druga szkoda uczyniona przez złe języki dotyczy naszej duszy. Oszczerca nie tylko własną duszę obciąża grzechem cieżkim, ale szkodzi i tym, których obmówi, albowiem popycha ich często do grzechów ciężkich, które już nie dadzą się naprawić. Słuchając dobrowolnie oszczerstw stajemy się poniekąd współwinnymi złego.

A jednak pomimo tylu złości jakie obmowa przynosi, są ludzie, którzy sobie tego wcale za grzech nie mają, a nawet się nie uniewinniają. Ileżto razy spowiednik słyszy od penitenta: Obmówiłem, ale bardzo małą szkodę uczyniłem, nawet o tem mówić nie warto! Bracie, w oczach twoich była to drobnostka, ale czy wiesz

jakie szkody przyniosła obmówionemu? Uniewinniasz się, że to, co powiedziałeś było prawdą, ale czy tobie wolno osądzać publicznie wady innych?

Mówisz dalej: nie miałem tak dalece zamiaru szkodzenia bliźniemu. Możliwe, ale małe przyczyny wywołują wielkie skutki, słowo wyrzeczone już nie wróci. Czy zresztą nie masz już innego przedmiotu do rozmowy, ponad obmowę? Czy dozwolonem jest kosztem czci bliźniego się bawić? Nigdy!

Wielu też uniewinnia się: on mnie ciężko skrzywdził, musiałem się zemścić. Czy tak uczył Chrystus P.? czyż nie mówi: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze [1]), moja jest pomsta!“ [3]) Codziennie w pacierzu prosisz Pana, aby odpuścił ci twoje winy, a czy ty odpuszczasz zło uczynione! Wymierzenie sprawiedliwości pozostawmy Bogu, my zaś, jako nędzne robaki ziemi, z litości tylko na ziemi trzymane, umiłujmy prawdę i pokój.

Pamiętaj, bracie, abyś, zanim odezwiesz się ujemnie o bliźnim, zbadał, czy to, co powiedzieć pragniesz, jest prawdą. Dalej zważ do kogo mówisz, czy do ludzi umiejących zachować tajemnicę, czy też do plotkarzy. Zapytaj sumienia: w jakim celu odkrywać będę wady bliźniego, czy, aby go poprawić, czy też, aby mu szkodzić? Mówiąc o błędach drugich, bądź ostrożny i powściągliwy, nie rób podejrzeń, ani nie zachęcaj do zemsty, lub cieszenia się z cudzej krzywdy. Powiedziawszy zaś, rozważ, czy ściśłej trzymałeś się prawdy, a jeżeli odczujesz wyrzut sumienia w tym względzie, staraj się jak najrychlej naprawić krzywdę.

Ogółem biorąc, jeżeli nie możesz chwalić, milcz raczej, aniżelibyś miał grzechem obciążać duszę.

Służba niechaj nie obmawia pracodawców, a przełożeni służebnych. Gdy słyszysz, że ludzie źle mówią o bliźnich, a nie możesz im tego zakazać, staraj się rozmowę zwrócić na inny temat.

Zła mowa stała się nieszczęściem dla Izraelitów, a i dla nas nie będzie pobłażliwszy Pan, albowiem dostatecznie oświeceni jesteśmy w wierze, i mamy rozpoznanie co złe, a co dobre. „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni“ [4]). Nie potępiajcie, abyście potępieni nie byli. Amen.

---

[2]) Mat. V, 44. [4]) Łuk. VI. 37. [3]) Rzym. XII, 19.

Kazania Pasyjne.

(Cykl drugi)

Pokuta w postaciach Męki Pańskiej.

---

1. Rozważanie cierpień Zbawiciela wiedzie do uświętobliwienia duszy.

Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym....

Mat. XX, 18.

Zakończyła się wieczerza Pańska wesołem Alleluja i hymnem dziękczynienia. Oblubieniec Boży dał dowód swej miłości, albwiem ustanowił ścisłą łączność ludzi z Bogiem w Komunii św. Ale któż godzien jest ocenić tę wielką miłość ku nam? Jezus pragnie, abyśmy mieli dowód jak nas umiłował, zaledwie przebrzmiało wesołe Alleluja wychodzi z grzesznego Jeruzalem i udaje się wraz z uczniami do ogrodu Getsemane, aby przygotować się na cierpienie. W Wieczerniku promieniało szczęściem Oblicze Mistrza, tutaj wśród zapadającego mroku klęczy Jezus smutny i znękany, ukazuje się oczom naszym jako cierpiący, niosący brzemię win całego świata, jako Ten, który ma się stać szyderstwem i pośmiewiskiem tłumu, którego Ciało rany i sińce pokryją, a cierniowa korona spocznie na skroni.

Baranek Boży, niewinny i czysty prowadzony jest na ofiarę. Spogląda z boleścią na świat, na ludzi, którzy towarzyszą Mu na Kalwaryjską górę. I my, drodzy bracia, wierni słudzy Zbawiciela, opuśćmy na chwilę ziemskie zabiegi i podążmy myślą za Jezusem i Jego uczniami, opuśćmy z nim grzeszne Jeruzalem!

Oddalmy podszepty grzesznego świata i w spokoju roz-

ważmy cośmy winni Zbawicielowi, biorąc udział w Jego cierpieniu i smutku.

Niedawno posypano głowy nasze popiołem i wypowiedziano słowa „Memento!“ Pamiętaj, żeś proch, i że w proch się obrócisz, pomnij na duszę, jaka wynijdzie z ciała twego; pomnij na Tego, co grzechy twoje wziął na niewinne ramiona; który się uniżył, aby cię ratować i pocieszyć. Pamiętaj o cierpiącym i umierającym Chrystusie P.; ty nędzny prochu, robaku ziemi, nie przechodź obojętnie około krzyża!

Rozważ, że P. Jezus za twoje grzechy cierpiał, naucz się od Niego cierpliwości i pokory, naucz się jak pokutować należy, aby miłościwy Pan ci przebaczył; ucz się od Magdaleny pokutnicy, jak się zachować na widok zbolałego Jezusa rozpiętego na krzyżu, jak się bić w pierś pełną grzechu i winy, aby wespół z dobrym łotrem otrzymać przebaczenie. Ucz się od Judasza i niepoprawnego łotra z lewicy, jaką zgubę gotuje sobie grzesznik niepoprawny, a gdy ujrzysz, jak naród, który niedawno „hosanna“ śpiewał Zbawicielowi, dziś domaga się ukrzyżowania, wspomnij wtedy na jak wiele niebezpieczeństw narażona jest dusza krwią Jezusową odkupiona, ile namiętności pragnie ją zdławić, ile grzechów popełniasz, a poznasz, że na nowo krzyżujesz Boga!

Niechaj prawdziwe uczucie pokuty będzie owocem naszego rozmyślania. Pójdziemy z P. Jezusem na górę Oliwną i przyglądać się będziemy jako Pan nieba i ziemi pokutuje za grzechy ludzi; naśladujmy Magdalenę i przypatrzmy się jej szczęściu, gdy słowa przebaczenia usłyszała, a zrozumiemy jakie owoce osięgamy z rozpamiętywania męki Zbawiciela, albowiem:

I przez rozpamiętywanie cierpień P. Jezusa idziemy Jego śladami,

II cierpienia Jezusowe stają się dla nas nieocenioną łaską.

Dla dzieci grzesznej Ewy, która we łzach opuszczała bramy raju, jeden jest tylko sposób pociechy, ratunku, odzyskania utraconego szczęścia, spoglądanie wzrokiem wiary na Tego, który przyjął na siebie grzechy świata i wszelką karę umie zamienić w słodki napój świętości. Dopóki jesteśmy grzesznikami

nie wolno nam odwracać się od krzyża, musimy się łączyć z Jezusem w Getsemane, i dążyć krwawą drogą aż na Golgotę. Wszelka modlitwa, pokuta wtedy ma tylko wartość, gdy ją łączymy z Męką Pańską. Że zaś życie nasze ma być pasmem pokuty, więc też wizerunek Zbawiciela nie może się zacierać w duszy ludzkiej. Wtedy dopiero Getsemane stanie się nam ogrodem pokoju, Golgota górą zbawienia, krzyż znamieniem pociechy i zadatkiem szczęścia wiecznego.

Dlatego Zbawiciel powiada: „A jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“ [1]), dlatego tak często mówi o swym krwawym chrzcie, o kielichu z którego wszyscy pić muszą, jeżeli chcą niebo osiągnąć; dlatego każe nieść krzyż uczniom swoim. Widzimy, że Jezus pragnie, aby życie nasze, myśli i dążenia skierowane były na Jego mękę przenajświętszą, abyśmy się od Niego uczyli jak cierpieć i gdzie się umacniać w dobrem. Czyż nie spełnimy woli Bożej? czy cierpienia Jezusowe przerażać mają duszę chrześcijanina? Surowo brzmią słowa Pana: „Jeśli kto chce iść za mną niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie“ [2]); a świętobliwy Tomasz a Kempis ma słuszność, gdy mówi w „Naśladowaniu Chrystusa P.“: „Zbawiciel ma wielu ochotników w uzyskaniu królestwa niebieskiego, ale mało ma takich, którzy z chęcią niosą krzyż Jego. Wielu pragnie od niego pociechy, ale mało bardzo pożąda cierpień. Ma wielu biesiadników przy stole, ale mało umie się zaprzeć siebie. Wszyscy chcą się z Nim wespół radować, a nikt smucić. Wielu łamie z nim chleb, ale nikt nie chce pić z kielicha goryczy“.

Kto chce być naśladowcą Pana, i krzyż Jego dźwigać, ten niechaj ustawicznie rozważa Jego mękę, i woła wespół z Janem Chrzcicielem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“ [3]) Patrzmy na Jezusa, od chwili gdy przebywa w ogrodzie Oliwnym, aż do skłonienia głowy na Krzyżu, jako cierpi z pokorą niewinnie.

Im więcej zbliżała się Męka—tem częściej Zbawiciel o niej mówi. Myślą o niej wierni uczniowie, bo powiada Mateusz

---

[1]) Jan XII, 32. [2]) Mat. XVI, 24. [3]) Jan I, 29.

ewangelista: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym“ [4]). Posłuchaj i ty, duszo chrześcijańska, i skrusz twe serce. Może sądzisz, że wystarcza przestrzeganie głównych przykazań Bożych i kościelnych, aby się zbawić? Niewdzięczne serce, czyż nie odczuwasz, jak wielką ofiarę poniósł Pan dla ciebie! Czy obojętnością swą chcesz stłumić zarodek wdzięczności i miłości, jaką włożył Pan w twoje serce? Jeżeli chcesz być prawdziwym chrześcijaninem, musi twe serce płonąć, musisz często zbliżać się do stóp krzyża, do żalu, poprawy pobudzać, muszą wielkopostne tajemnice i rozważania prowadzić cię drogą krzyżową, aby ci raniła stopy i ręce, i do pokuty niewoliła. Miłość Jezusa ma do miłości pobudzać, albowiem powiada o sobie: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę jedno, aby był zapalon?“ [5])

Na cierpienia swe zwracał już Pan serca proroków. Ileżto razy mówią oni ludowi o męce, śmierci i ofierze Syna Bożego, jakoby na nią patrzeli, głoszą wyraźnie: „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia, rana i siność i spuchły raz nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony“ [6]). Psalmista Pański mówi: „Policzyli wszystkie kości moje“ [7])...

Ileżto obrazów znajdujemy już w St. Zakonie, wąż miedziany, krwawe ofiary zwierząt, ofiarowanie Izaaka, Baranek wielkanocny—któż w nich nie pozna cierpień Jezusowych. My zaś, którzy odnosimy korzyść z tej świętej Ofiary, czerpiemy z niej łaski obfite, mielibyśmy zapomnieć o darze Chrystusowym, nie patrzeć na krzyż, nie szukać podzięki, nie otwierać uszu na słowa z krzyża płynące: „wypełniło się!“

Niebo nawet rozpamiętuje wielkość ofiary albowiem Jezus wstąpił do nieba ze znamionami przebitych rąk i nóg. Płomienie światła tryskają z ran i nakłaniają Aniołów i Świętych do hymnu uwielbienia. Z tych ran najświętszych płyną dla nas łaski nieskończone, a ty, bracie, chciałbyć uniknąć cierpień i nie łączyć się z Jezusem? Czyż walka z życiem, sprawy doczesne do tego stopnia zaślepiły nasz umysł, że nam się zdaje, że nie

---

[4]) Mat. XX. 18. [5]) Łuk. XII, 49. [6]) Iz. I, 6. [7]) Ps. XXI, 18.

my Jezusowi, ale Jezus nam winien podziękę? My dziś poznać mamy niegodność, naszą złość, krzywdy jakie wyrządzamy Bogu, my mamy dzięki złożyć za każdą kroplę Krwi przelanej, za każde westchnienie dobywające się ze zbolałego Serca Maryi Panny.

Zaprawdę, nigdy dusza nie zyskuje większej skarbnicy łask jak rozmyślając Mękę Pańską, słusznie mówi św. Tomasz z Akwinu: „w krzyżu jest obrona przeciw pokusom, tam uczymy się pokory, posłuszeństwa, miłości Boga i ludzi, jednem słowem, krzyż jest szkołą i wzorem cnót ziemskich".

Co cię, bracie, niepokoi gdy myślisz o końcu twego życia? Grzechy, nieprawości twoje. A któż cię szczęśliwszym czyni? Jezus przychodzący do ciebie w Komunii św. Znak Krzyża św. ukoi twe niepokoje, gdy Kościół cierpi prześladowania. Często Kościół pokrywają chmury złości świata, czuje kajdany na swem działaniu i pracach, zdaje się ludziom, że już się chyli Stolica Piotrowa, ale życie Kościoła nie w ucisku świata—lecz w śmierci Zbawiciela ma swoje źródło i szczęście. Przychodzą dni pogodne i zaprawdę wołać nam trzeba: „zaprawdę ten jest Syn Boży!"

Świat nie daje stałej pociechy, szczególniej duszy nie może uratować ani rozweselić zgiełk i wrzawa ludzi. Dlaczego duszo, upadająca pod cierpieniami, nie kołaczesz do prawdziwego źródła pociechy—do Jezusa ukrzyżowanego?

Otwórz zasuwy, odsuń pancerz, który zakuł w zbroję świata serce twoje, patrz na wyżyny Golgoty—tam krzyż gorzeje—zraniona Głowa Zbawcy spogląda na ciebie i otuchy ci dodaje!

Rozważanie męki Pańskiej uczyni cię dopiero prawdziwym katolikiem, poznasz słodycz modlitwy, słodycz przebywania z Jezusem i powiesz wespół z Psalmistą: „Dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości twoich" [8]).

Bóle życia zmniejszą się, udręczenia będą mniej dotkliwe, gdy je ofiarujesz ranom Chrystusowym. Pomnij na św. Pawła jako zwykł był mawiać: „Nawet niech mi się żaden nie przykrzy, albowiem ja piętna P. Jezusowe na ciele mojem noszę" [9]), naśladujmy Go w miłości ku Jezusowi, aby droga krzyża stała się nam drogą do nieba. Amen.

[8]) 118, 71. [9]) Gal. VI, 7.

BIBLIOGRAFIA.

Rééducation physique et psychique, par *D-r H. Lavrant* prof. aux Facultés libres de Lille. **Bloud & C-ie.** Paris. c. 1 fr. 50 c.

Mała praca Dr. Lavrand ugruntowała i wykazała w najprzystępniejszy sposób wpływ, jaki wywrze w przyszłości na terapję postęp wzrost nauk psychologicznych i poznanie różnych działań neuro-muskularnych i czułostkowo wrażliwych. Opierając się na analizie psychologicznej zbadał Lavrand formy syntetyczne różnych odrodzeń fizycznych i psychicznych, badanych już przez terapeutów współczesnych. Psychologia i fiziologia łączą się ściśle w naszem działaniu, wszelkie odrodzenie powinno być równocześnie fizyczne i psychiczne.

Joseph de Maistre, Blanc de Saint-Bonnet, Lacordaire, Gratry, Caro par *J. Barbey D'Aurevilly.* **Bloud.** Paris, prix. 60 ctm.

Czyta się z zadowoleniem ocenę tych pięciu pisarzy, tak różnych w sposobie ujęcia tematu, a tak godnych szacunku i sławy. Nie są to czcze pochwały, bo obok zachwytu dla „Conferences" Lacordaira, znajdziemy surowszy sąd pracy o św. Magdalenie.

Originalność w opowiadaniu, świetny styl, cechują autora. Barbey ma wielką zasługę, że przypomniał światu wielkich pisarzy.

La Survivance de l'Ame chez les peuples non civilisés par *A. Bros.* Bloud, Paris, 60 ctm.

Autor szczegółowo opisuje wierzenia ludów jeszcze nieucywilizowanych, co do życia przyszłego. Po wielu badaniach, doszedł do przekonania, że obrzędy u dzikich plemion, a więc drobiazgowa staranność jaką otaczają zmarłych, żałoba i groby jakie im przygotowują, świadczą o wierze ich w życie nadprzyrodzone i życie duszy. Pracę tę zalecamy etnografom, a znajdą w niej bowiem obfity materyał spostrzeżeń dostarczonych przez misyonarzy i emigrantów.

Apologetycy zaś będą mieli jeszcze jeden argument dla niewierzących do uzasadnienia potrzeby czuwania nad duszą.

Histoire de L'Eglise du III-e au XI-e siècle. Le Christianisme et l'Empire, par *Albert Dufourcq* prof. a l'université de Bordeaux. Paris, Bloud. 3 fr.

Praca powyższa jest dalszym ciągiem seryi poświęconej historyi pierwszych chrześcijan. Przeznaczenie chrześcijanizmu i państwa rzymskiego, dotąd zgodne w działaniu poczyna się rozłączać, gdyż z jednej strony odrodzenie Wschodu i obudzenie się Zachodu zmusza Cesarstwo do ustąpienia. W jaki sposób Kościół dzielący

losy świetne Państwa rzymskiego, zdaje się być powołany do dzielenia jego upadku, i jak się przerzuca ze Wschodu na Zachód, o tem obszernie opowiada praca p. Dufoureg. Oprócz opisów politycznej natury, znajdziemy też obraz rozwoju myśli chrześcijańskiej. Origines, św. Atanazy, św. Augustyn oto postacie tej epoki. Książka powinna znaleźć uznanie jak u teologów tak i u historyków.

Wybór kazań wygłoszonych w rzymskim kościele S. Carlo al Corso. O. Augustyn de Montefeltro. Z oryginału włoskiego. Poznań. Księg. św. Wojciecha. 1909. Mk. 1,80.

Na polu wymowy kościelnej odznaczył się O. Aug. de Montefeltro i zajął jedno z najpocześniejszych miejsc wśród kaznodziejów XIX stulecia. Kazania jego doczekały się przekładów na wszystkie języki. Po polsku wydaje pełny przekład X. Gwardyan Janicki w Krakowie. a równocześnie za zezwoleniem tłumacza ukazał się powyższy wybór kazań. Sposób rozwinięcia tematu jest konferencyjny dla inteligentnego słuchacza zastosowany.

Autor wiernie i rzetelnie dokonał przekładu jak pod względem stylu i języka, tak i ducha znakomitego kaznodziei. Lucyan Rydel, pisząc przedmowę do powyższej pracy, mówi: „niechaj ta praca odziana w szatę polską będzie dobrem ziarnem na niwie Bożej."

Rozwój gospodarstwa społecznego, z niemieckiego przełożył D-r Jan Błeszyński. Warszawa. Wydawnictwo księgarni „Kronika Rodzinna". Cena 30 kop.

Autor zapoznaje nas z rozwojem historycznym gospodarstwa ekonomicznego, jako w pierwszych wiekach przeważała wytwórczość rolna, jak praca przetwórcza rzemieślnika stopniowo nadawała organizacyę charakterystyczną miastom średniowiecznym, aż wreszcie kapitał wprowadził inne formy wytwórczości. Ponadto, broszurka wykazuje, że życie gospodarcze ludów nie rozwijało się tylko pod wyłącznym wpływem prawideł ekonomicznych, ale że ludzie kierowali się także pobudkami religijnemi i politycznemi. Wielki wpływ wywarły na losy narodów przewroty polityczne. Wskazuje też obowiązki jakie ma do spełnienia państwo, organizacye i stowarzyszenia.

O wiecznem przeznaczeniu dusz, ks. Bougaud biskup Lavalu, przeł. z fran. *B. Roszkowski.* Kronika Rodzinna. Warszawa. Cena 35 kop.

Wobec licznych broszur odwodzących lud od wiary ojców i uwłaczających prawdom wiecznym, praca świętobliwego biskupa z Lavalu „O wiecznem przeznaczeniu dusz", bardzo jest na dobie. Autor nader szczegółowo i treściwie udowodnia przeznaczenie człowieka, istnienie nieba, zmartwychwstanie ciał, szczęśliwość w wieczności. Uzasadnia nadto że dogmat czyśca sięga głębin sumienia ludzkiego, mówi o boleści dusz czyścowych, a kończy nauką Jezusa o istnieniu piekła i karach jego; wreszcie o końcu świata i potrzebie sądu ostatecznego.

Szczęście doczesne G. D'Azambuja. *Krótka teorya szczęścia*, przełożył z franc. *Henryk Romanowski*. Kronika Rodzinna, Warszawa. Cena 15 kop.

Wszelkie nasze prace i zabiegi doprowadzają nas do jednego mianownika—pożądania szczęścia. Ale czy wszystkie drogi obrane przez ludzi prowadzą do prawdziwego szczęścia? Na te i inne pytania daje autor wyczerpujące odpowiedzi ze stanowiska etyki chrześcijańskiej z uwzględnieniem teoryi filozoficznych i ekonomicznych.

Studyum napisane jest w sposób zajmujący, a przekład dokonany starannie.

„Niechaj Serce Jezusowe będzie pochwalone“. „Owoce chrześcijaństwa“. „Powrót z Kościoła św. Trójcy“. „Spowiedź, a wzgląd ludzkości“. „Czy planety są zamieszkałe?“ „O czem mówiono na chrzcinach?“ „Religia i mężczyźni“, pogadanki apologetyczne ks. E. Duplessy, redaktora miesięcznika „la Réponse“. Przełożył z franc. *Z. Rieff*. Warszawa. Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“. Krak. Przedm. № 20. Cena 3 kop.

Mamy przed sobą kilka drobnych broszurek ks. Duplessy, są to pogadanki apologetyczne, napisane wprawdzie bardzo pobieżnie i niewyczerpująco, ale z dobrą wolą, językiem prostym i przystępnym. Z. Rieff, mając na uwadze obecne szkodliwe antireligijne prądy, przyswoił powyższe broszurki naszej literaturze ludowej, a że odznaczają się przytem przystępną ceną, więc do zbożnej pracy będą cegiełką pożyteczną.

Przewodnik Społeczny pismo miesięczne pod redakcyą *ks. Maryana Nassalskiego*. Prenumerata roczna rb. 4. Adres redakcyi i administracyi: Włocławek, gub. Warszawska. Treść zeszytów z mm września – grudnia.

Chrześcijanizm a socyalizm. Wszechstronna działalność Kościoła. Pod jakimi warunkami dozwolone są roboty służebne w niedziele i święta. Dlaczego kobiety są więcej religijne niż mężczyzni. Jak rodzice i nauczyciele mają dziatwę sposobić do życia. Jak daleko sięga przekleństwo rodziców. Znamienne wyznanie protestantów o doniosłości Encykliki Piusa X o moderniźmie. Odpowiedzialność dziennikarska wobec przyrostu zbrodni. Etyka przymusowego wywłaszczenia. Samobójstwo w świetle postanowień karnych Kościoła. Sprawa Ferrera i masonerya—jego obrońcy: „Myśl Niepodległa“ i „Społeczeństwo“. Palenie zwłok ludzkich (Kremacya). Braki w życiu rodzinnem. Roztropna troska duchowieństwa o dobrobyt ludu. O Misyach ludowych i przygotowanie do nich. Szkice apologetyczne J. E. Gibier'a, biskupa Wersalskiego. Bezstronny sąd o inkwizycyi na podstawie nowoczesnych badań. Pielęgnowanie religijnej sztuki w życiu dziecka. Napływ ludu wiejskiego do miast. Historyczne i liturgiczne uwagi koronacyi obrazów ŚŚ. Pańskich. Droga krzyżowa. *Zagadnienia teologiczno-pasterskie. Piśmiennictwo.*

———❋———